Ner 96. Kraków, 28 Kwietnia — Wtorek. Rok 1885.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Maj . . . . . złr. 2·50
Od 1 Maja do końca Czerwca . . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Maj . . . . . 6 marek
Od 1 Maja do końca Czerwca . 12 „

☞ ***Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.***

Przegląd Polityczny.

Kraków 27 kwietnia

Konfiskata dzienników, które zamieściły znany manifest zjednoczonej lewicy, została przez sąd krajowy zniesioną.

Politik podała pogłoskę w depeszy z Wiednia z powołaniem się na koła, dobrze o stosunkach lewicy poinformowane, jakoby Herbst, rozdrażniony do najwyższego stopnia zajściami w łonie swego stronnictwa, nie chciał już przyjąć mandatu do Rady państwa i zamierzał usunąć się zupełnie z widowni politycznego życia. Pogłoska ta podana była jednak odrazu z zastrzeżeniem i z komentarzem, że Herbst prawdopodobnie nie będzie się ociągać z przyjęciem mandatu, a zamierza tylko wywołać w swojem stronnictwie objawy zaufania. Według ostatnich doniesień *Neue freie Presse* oświadczył Herbst, że przyjmie mandat z Prachatic.

Tymczasem otrzymał także wezwanie do kandydowania z dawnego swego okręgu (Czeska Kamienica). Tam zaś szanse jego uważano za stanowczo zachwiane, co mianowicie wpłynąć miało na jego zniechęcenie.

Członkowie klubu Hohenwartha wyrażają pewną nadzieję, że klub ten w przyszłej kadencyi wzmocni się znacznie. Kilku członków dotychczasowego centrum zamierza wstąpić do klubu Hohenwartha.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie przepełnione są doniesieniami o rozpoczętym ruchu wyborczym, z którego w osobnym artykule zamieszczamy sprawozdanie.

W węgierskiej Izbie deputowanych wszczęła się z powodu przedłożenia rządowego o kolei bośniackiej Doboj, Dolna Tuzla Siminhan, ciekawa dyskusya o polityce okupacyjnej. Horanszky (z umiarkowanej opozycyi), jakkolwiek był i pozostał przeciwnikiem polityki okupacyjnej, uznaje okupacyą jako *fait accompli*, sprzeciwia się jednak wszelkim kosztownym inwestycyom. Toers (ze skrajnej lewicy) powiada, że koleje w Bośni tyle parlament węgierski obchodzą, co komunikacye w Sudanie albo w Tonkinie. „Kongres berliński nie położył kresu zwierzchnictwu Sułtana nad Bośnią. Porządek jest w Bośni przywrócony, cóż my tam mamy więcej do czynienia.“ Helfy twierdzi, że kwestya bośniacka nie powinna być pozostawioną bez rozwiązania, skoro rząd rozporządza tak znaczną większością. Możnaby Bośnię oddać Kroatom w zamian za komitaty slawońskie, Dalmacyą zaś należałoby odstąpić ostatecznie Austryi, gdyby od niej dało się uzyskać w okolicy Volosco terytoryum tego rodzaju, któreby połączyło bezpośrednio Rjekę z Węgrami. Tisza zabrał po dwakroć głos w ciągu dyskusyi, odpierając rzeczowe zarzuty mowców, i zaznaczając zarazem, że rozprawa nad rozwiązaniem kwestyi jest w obecnym czasie zupełnie niestosowną. Izba uchwaliła przejść do szczegółowej dyskusyi nad przedłożeniem, a następnie je przyjęła.

Pruska Rada stanu oświadczyła się w brew dotychczasowym przypuszczeniom, na zabiegach narodowo-liberałów opartym, za zaprowadzeniem podatku giełdowego procentualnego, co stwierdza już *Nordd. Allg. Ztg.*

W czasie obrad nad nowellą cłową w parlamencie niemieckim, podał deputowany Merbach z Saksonii wniosek o nałożenie cła wchodowego od 3 do 5 fenigów na węgiel kamienny. Wniosek ten poparli silnie deputowani Szląska pruskiego, a po skłonności ks. Bismarka do nadania cłu protekcyjnemu jak najszerszej skali, nie można prawie wątpić, że się rząd niemiecki na projekt ten zgodzi.

Dla Austryi ma wniosek ten pewne niekorzystne znaczenie ze względu na kopalnie czeskie, które 30 milionów centnarów metrycznych węgla do Saksonii wywożą.

Nordd. Allg. Ztg mówi o stosunkach między Anglią a Rosyą, że są one bardzo subtelnego rodzaju *(delicater Natur)*, ale nie wzbudzają jeszcze „bezpośredniej“ obawy, z czego wynikać się zdaje, że mogą się jeszcze w dalszem następstwie gorzej zawikłać. Z wstrzemięźliwości Gladstona w udzielaniu parlamentowi przedwczesnych wyjaśnień, wnosi *Nordd. Allg. Ztg*, że i on nie traci jeszcze zupełnie nadziei załatwienia sprawy afgańskiej drogą zgody.

Na przytoczone już dawniej wezwanie dziennika *Times*, aby mocarstwa pragnące pokoju, pomyślały wcześnie o stosownem pośrednictwie, wyraża berlińska *National Ztg* zdanie, że najstosowniejszem mocarstwem do odegrania roli pośredniczenia byłaby Francya, ponieważ pośrednictwo Niemiec i Austryi wykluczają już same względy na stosunki jakie wytworzył zjazd w Skierniewicach.

Telegram dziennika *Paris*, jakoby Cesarz niemiecki pośredniczył w sprawie zatargu angielsko-rosyjskiego, który wywarł tak pomyślne wrażenie na giełdę, a który dotąd wprawdzie znikąd stwierdzonym, ale też znikąd zaprzeczonym nie został, tłómaczą niektóre (nie urzędowe) dzienniki niemieckie w ten sposób, że może Cesarz niemiecki prywatnie robił jakie przedstawienia mitygujące Cesarzowi rosyjskiemu, że jednak o urzędowem pośrednictwie Niemiec dotąd nie było mowy.

Uwagę szerokich kół zwraca na siebie list korespondenta berlińskiego do *Koeln. Ztg*, uważany za inspirowany, w którym mówi o staraniach posła niemieckiego Radowitza w Konstantynopolu, aby Turcyę skłonić do stanowczego wzbronienia obu stronom przejazdu przez Dardanelle. Dokładniejsze obwarowania zamków otaczających cieśninę, mają być już ukończone i dobrze zrobione, są też już i działa do ich uzbrojenia, ale leżą w Konstantynopolu. „Dobrze jednak, aby interesowane strony wiedziały o tem,“ dodaje w końcu korespondent — i ten ustęp właśnie zwraca na siebie powszechną uwagę — „że ten, kto naruszy neutralność cieśnin, i przez to narazi na szwank ogólny pokój europejski, nie będzie miał tylko samych tureckich środków obrony przeciw sobie, ale także przeciwne temu czynowi usposobienie Niemiec i ich przyjaciół, a może więcej niż samo usposobienie nieprzyjazne. Takie znaczenie przywięzywać należy do nalegań posła niemieckiego; obchodzić one powinny więcej strony grożące sobie wojną, niż samą Turcyą.“

Jak donoszą do *Standarda*, miał hr. Kalnoky powiedzieć pewnemu dyplomacie, że wiara jego w możność utrzymania pokoju nieco osłabła. Do tego samego dziennika piszą z Tirpulu, gdzie jak wiadomo, stanął obozem Lumsden z eskortą swą wojskową, że się już do tego miejsca zbliżają Rosyanie.

Biuro Reutera donosi, że Dufferin odbył w tych dniach radę wojenną, na której postanowiono koncentracyę wojsk angielskich w Quettah. Książę Connaught, który zamierzał wrócić do Anglii, odebrał telegram, aby w Indyach pozostał.

Rozrzucone w różnych punktach morza Śródziemnego okręty wojenne rosyjskie, odebrały rozkaz zebrania się w porcie Tulońskim i oczekiwania tu dalszych rozkazów.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Petersburga, że położenie nie jest tak krytycznem, jak je przedstawiają dzienniki angielskie, i że na podstawie odstąpienia Rosyi Pendże a zatrzymania dla Afganistanu Zulfikaru, możnaby zawrzeć układ, gdyby mu nie przeszkadzało wznowienie kwestyi zajścia nad Kuszkiem.

Donoszą też do tego pisma z Rzymu dnia 25 b. m., że tam w kołach rządowych powątpiewają o prawdziwości rokowań z Włochami, względem zastąpienia w Egipcie wojsk angielskich przez włoskie, o których donosiły *Daily News*.

W sprzeczności z temi wszystkiemi alarmującemi wiadomościami i wojennemi elakubracyami prasy obu stron w sporze zostających, giełdy europejskie, powziąwszy przekonanie, że mocarstwa neutralne wdadzą się w interesie utrzymania pokoju rychlej czy później w tę sprawę, uspokoiły się do tego stopnia, że panuje na nich wcale niezłe usposobienie.

Wszędzie oczekują z wytężoną ciekawością wyjaśnień, jakie Gladstone miał dziś (d. 25 b. m.) dać parlamentowi angielskiemu.

Wiadomość podaną przez *Memorial Diplomatique* o zamierzonym zjeździe królowej angielskiej z Cesarzem niemieckim, możnaby, jeśli się potwierdzi, uważać za przepowiednią pośrednictwa niemieckiego, środka w obecnem położeniu rzeczy najskuteczniejszego.

Konsul jeneralny francuski nie opuścił Egiptu, wyjechał tylko z Kairu do Aleksandryi. Nota, którą Freycinet w sprawie *Bosphore Egyptien* kazał przedłożyć Nubarowi baszy, zawierała żądanie, aby rząd egipski bezzwłocznie dał zadośćuczynienie Francyi, albo go odmówił. Nota określiła w bardzo dokładny sposób przedmiot zatargu. Tymczasem nie chodziło jeszcze o sam dziennik *Bosphore Egyptien.* Reklamacye francuskie ograniczały się do następujących dwóch punktów: 1) bezwarunkowego otworzenia na nowo drukarni Serrièra; 2) ukarania ajentów chedywa, którzy tak bezwzględnie postąpili z urzędnikami konsulatu francuskiego (od drzwi, które sobą zasłonili, ich odsunęli. *Red.*). Kwestya samego dziennika *Bosphore Egyptien* miała być pozostawioną dalszemu rokowaniu, po doraźnem załatwieniu wymienionych dwóch punktów. Rząd francuski zdecydowanym jest rozprawić się o pomienione dwa punkta z samym rządem chedywa, i nie pozwolić na to, aby Porta lub Anglia miała w tej mierze interweniować. *Republique française* oświadcza, że zamiar Gladstona pokrycia postępku rządu egipskiego powagą angielską, mógłby jedynie sprawę pogorszyć. „O karcenie takiej maryonetki ministeryalnej, jak Nubar, może Francya nalegać z pewną wyrozumiałą cierpliwością, mówi dalej *République franç.*, ale gdyby się okazać miało, że go do bezwstydnej zuchwałości ośmieliła nadzieja obcej protekcyi, wynikłaby ztąd dla Francyi konieczność dokonania na nim, jak najspieszniej przykładnej kary. P. Freycinet domagać się będzie z równą gorliwością, jak dotąd, skutku swych zażaleń, i jest pewien poparcia nietylko przez cały naród francuski ale i przez Europę, którą anarchia egipska już nudzić zaczyna.“

Dalszemu zaostrzeniu tej sprawy, które mogłoby się stać groźnem, zaradzić tylko może spieszne poświęcenie Nubara baszy.

W Atenach Delyanis podjął się utworzenia nowego gabinetu.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 24 kwietnia.

Z inicyatywy rządu krajowego szląskiego weszła sprawa regulacyi Wisły na linii stanowiącej granicę państwową między Austryą a Prusami od strony galicyjsko-szląskiej na tory rokujące rychłe rezultaty. Już niezadługo bowiem zbierze się na miejscu komisya międzynarodowa, do której ze strony austryackiego rządu należeć będą dwaj techniczni delegaci szląskiego rządu krajowego i dwaj radcy budownictwa z Galicyi. Zaproponowani już zostali w tym celu ministerstwu pp. Matula z Krakowa i Moraczewski ze Lwowa. Do komisyi przyłączy się zapewne jako delegat ministeryalny radca Bayer, ten sam, który przed rokiem zaraz po powodzi zwiedzał rzeki galicyjskie. Zadaniem komisyi będzie przedewszystkiem oznaczenie robót regulacyjnych podjąć się mających i wysokości kosztów. Będzie to stanowić podstawę przyszłej konwencyi. Od strony szląskiej cel regulacyjny będzie bliższy do osiągnięcia, bo rząd krajowy w Opawie posiada już jeneralny projekt regulacyi. To też rząd szląski żąda już teraz przydzielenia do komisyi także delegatów administracyjnych, celem ewentualnego rozbioru kwestyi, o ile w pewnych punktach regulacya Wisły pociągnąć musiałaby za sobą także regulacyę granicy austryacko-pruskiej. Tam bowiem, gdzie linia Wisły stanowi ściśle linię graniczną, może z powodów technicznych zajść potrzeba zmiany biegu rzeki, a w takim razie powstaćby musiała koniecznie kwestya nowego rozgraniczenia terytoryów.

Do końca maja mają rządy krajowe przedłożyć ministerstwu preliminarze pojedynczych działów budżetowych. W wezwaniu ministeryalnem położony został silny nacisk na potrzebę uwzględnienia stanu finansów państwowych i ograniczenia się z tego powodu w dziale wydatków do miary nieodbitą potrzebą wskazanej. Potrzeba miarkowania wydatków w przyszłym budżecie podniesioną została z takim samym dobitnym naciskiem, jak potrzeba oszczędzania wydatków w tegorocznym budżecie przyzwolonych, o czem w swoim czasie doniosłem.

Ministerstwo oświecenia kategorycznie zapowiedziało krajowym władzom szkolnym, że odtąd nie będzie uwzględniać corocznie licznie wpływających podań kandydatów i kandydatek do seminaryów nauczycielskich i do egzaminów o dyspensę od przepisanego wieku. Podania tego rodzaju odtąd nie będą już nawet ministerstwu przedkładane, lecz wprost przez krajową władzę szkolną odrzucane.

Prawdą jest, co pisały tutejsze dzienniki, że Teodor Bielecki z Doliny, uczestnik t. z. galicyjskiej deputacyi w prawosławno-rosyjskim obchodzie rocznicy śmierci św. Metodego, piastuje godność lustratora majątków gminnych z ramienia Wydziału powiatowego w Dolinie. Nominacya jego nastąpiła niemal w wigilię wyjazdu do Rosyi, a co najciekawsza, stanowi dzieło głównie trzech księży ruskich zasiadających w Dolińskim Wydziale powiatowym. Księża ci forytowali kandydata, który otwarcie już przedtem przeszedł był na łono kościoła prawosławnego. Prezes Wydziału powiatowego w Dolinie oparł się tej nominacyi i odniósł się do Wydziału krajowego. Dwie kwestye będą tutaj do rozstrzygnięcia, najpierw osobistość nominata, a powtóre potrzeba samej posady. W kraju bowiem coraz częściej słyszeć można głosy, że pod wiele obiecującą nazwą lustracyi majątków gminnych szerzy się komisyjna podróżomania zbyt obciążająca fundusze publiczne.

Wybory.

W dalszym ciągu rozpisane zostały wybory: w **Austryi Dolnej** w gminach wiejskich na 27 maja, w miastach na 1, w Izbie handlowej na 3, w wielkiej własności na 5 czerwca; w **Czechach**, w gminach wiejskich na 1, w miastach na 3, w Izbach handlowych na 5, w wielkiej własności na 6 czerwca; na **Szląsku** w gminach wiejskich na 3, w miastach na 5, w Izbie handlowej na 6, w wielkiej własności na 8 czerwca; na **Bukowinie** w gminach wiejskich na 29 maja, w miastach na 1 czerwca, w Izbie handlowej na 3 czerwca, w wielkiej własności na 5 czerwca; w **Styryi** w gminach wiejskich na 2 czerwca, w miastach 5, w Izbie handlowej 8, w wielkiej własności 9 czerwca; w **Krainie** w gminach wiejskich na 28 maja, w miastach 2 czerwca, w wielkiej własności 5 czerwca.

Początek akcyi wyborczej nie zapowiada się bardzo pomyślnie dla zjednoczonej lewicy. W Wiedniu ruszają się antisemici: Schönerer staje jako kandydat na Mariahilf, w jego zaś dotychczasowym okręgu wyborczym (Zwettl, gminy wiejskie), ma kandydować Dr Pattai; na Neubau i Josephstadt mają być postawione także kandydatury antisemickie. Suess ma w swoim okręgu wyborczym znaleść także kontr-kandydata, którego nazwiska dotąd nie wymieniają, w Bruck kandyduje przeciw Lustkandlowi, prof. Marchet z Badenu.

W Śródmieściu wiedeńskiem występuje jako kandydat Wrabetz, który odznaczył się świeżo na zgromadzeniu towarzystwa wiernokonstytucyjnego zamierzoną krytyką mowy tronowej. W miastach dolnej Austryi będzie zjednoczona lewica miała do czynienia także z demokratami, w St. Pölten toczyć się będzie walka z kandydatem katolickim. W gminach wiejskich Dolnej Austryi zawrze zacięta walka wyborcza, gdyż przeciw kandydatom zjednoczonej lewicy stają konserwatyści i kandydaci stowarzyszenia włościańskiego „Mittelstrasse“.

W kuryi większej własności dolno-austryackiej ma przyjść do skutku kompromis.

Kilku członków lewicy utraciło szanse wyboru w dotychczasowych okręgach z powodu stanowiska, jakie zajęli w sprawie kolei północnej. Tak kandydatura Wolfruma w okręgu Cieplice-Usti została stanowczo odrzucona; w miejsce jego kandyduje Dr Siegmund. Jego mowa kandydacka, pełna zastrzeżeń, otwiera, jak pisze *Presse*, cudowną perspektywę tym wszystkim, którzy marzą o utrzymaniu jedności w zjednoczonej lewicy. Kandydat oświadczył bowiem, że przystępuje do programu zjednoczonej lewicy, ale tylko o tyle, o ile tenże zgadza się ze stanowiskiem niemiecko-narodowem. W Czechach mnożą się wśród niemieckiej ludności coraz bardziej objawy dążności, zmierzającej do wyswobodzenia się z pod terroryzmu lewicy, jako wyraz przesytu i niezadowolenia z bezpłodnych walk narodowościowych. W Thein zawiązało się stowarzyszenie włościan niemieckich, zwrócone wprost przeciw agitatorom na temat uciśnionej niemieckości. Jeden z mowców na zgromadzeniu tego towarzystwa określił program jego w sposób następujący: „My włościanie niemieccy czujemy się Niemcami i będziemy niewzruszenie trwali przy naszej niemieckości. Ale już mamy tego dosyć, żeby nas w tych ciężkich czasach pustemi frazesami w pole wyprowadzano; chcemy czynów, chcemy usunięcia rzeczy, które nas gniotą, chcemy ustaw dla naszego dobra. Czynimy w ten sposób, jako prawdziwi patryoci zadość intencyom wielkiego przyjaciela włościan, który zasiada na tronie austryackim, a który chce, żeby wszyscy jego poddani byli wolnymi i szczęśliwymi, czy mówią po niemiecku czy po czesku, po włosku, czy po węgiersku. Nie potrzebujemy takich krzykaczy niemieckich, jak Dr Knotz; tacy krzykacze, którzy tylko poniżają niemieckość wobec innych narodowości, to nie są ludzie, od którychby niemiecki lud, niemiecki chłop mógł się czego

---

POTOP

(70) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ IX.

Tegoż wieczora, po skończonej uczcie pan Andrzej pragnął koniecznie widzieć się z księciem, ale odpowiedziano mu, że książę zajęty jest tajemną rozmową z panem Suhańcem. Przyszedł więc nazajutrz zrana i natychmiast został przed oblicze pańskie przypuszczony.

— Wasza Książęca Mość — rzekł — przyszedłem z prośbą.

— Co chcesz, abym dla cię uczynił?

— Nie mogę tu dłużej żyć. Każdy dzień większą dla mnie męką. Nic tu po mnie w Kiejdanach. Niech Wasza Książęca Mość wymyśli mi jaką funkcyę, niech mnie wyśle, gdzie chce. Słyszałem, że pułki mają na Zołtareńkę ruszać. Pójdę z niemi.

— Radby Zołtareńko pohałasował z nami, ale mu nijak do nas, bo tu już szwedzka protekcya, a my też na niego bez Szwedów nie możemy... Graf Magnus okrutnie wolno się posuwa, i wiadomo dlaczego! Dlatego, że mi nie ufa. Ale także ci to źle w Kiejdanach przy naszym boku?

— Wasza Książęca Mość na mnie łaskaw, a przecie tak mi źle, iż i wypowiedzieć nie umiem. Prawdę mówiąc, myślałem, że inaczej wszystko pójdzie... myślałem, że będziem się bili, że żyć będziem w ogniu i w dymie, na kulbace dzień i noc. Do tego mnie Bóg stworzył. A tu siedź, słuchaj rozpraw i dysput, gnij w bezczynności, albo poluj na swoich zamiast na nieprzyjaciela.... Nie mogę wytrzymać, poprostu nie mogę... wolę sto razy śmierć. Jak mi Bóg miły, czysta męka!

— Wiem już, z czego ta desperacya pochodzi. Amory to, nic więcej! Gdy podstarzejesz, będziesz się śmiał z tych mąk. Widziałem to wczoraj, żeście na siebie z tą dziewczyną krzywi i coraz krzywsi.

— Nic mi do niej, a jej do mnie. Co było, to się i skończyło.

— A co to, ona wczoraj zachorowała?

— Tak jest.

Książę milczał przez chwilę.

— Radziłem ci już i jeszcze raz radzę — rzekł hetman — jeżeli ci o nią chodzi, to ją bierz z jej wolą lub bez woli. Każę wam ślub dać. Będzie trochę krzyku i płaczu... nic to! Po ślubie weźmiesz ją do swej kwatery... i jeśli nazajutrz jeszcze będzie płakała, toś ba i bardzo!

— Ja proszę Waszej Książęcej Mości o jakąś funkcyę wojskową, nie o ślub — odrzekł szorstko Kmicic.

— Tedy jej nie chcesz?

— Nie chcę. Ni ja jej, ni ona mnie! Choćby się też dusza we mnie podarła, nie będę jej o nic prosił. Chciałbym jeno być jak najdalej, ażeby o wszystkiem zapomnieć, póki mi się rozum nie pomiesza. Tu niema nic do roboty, a bezczynność ze wszystkiego najgorsza, bo zmartwienie człowieka trawi jako choroba. Niech Wasza Książęca Mość przypomni sobie, jak jej wczoraj jeszcze było ciężko, póki nowiny dobre nie przyszły... tak mnie jest dziś i tak będzie. Co mam robić? za głowę się ułapić, by jej gorzkie myśli nie rozerwały, i siedzieć? Co tu wysiedzę? Bóg wie, co to za czasy, Bóg wie, co to za jakaś wojna, której zrozumieć, ani umysłem objąć nie mogę... od czego jeszcze ciężej. Ot, jak mi Bóg miły, jeśli Wasza Książęca Mość mnie jako nie użyjesz, tedy chyba ucieknę, watahę zbiorę i będę bił...

— Kogo? — spytał książę.

— Kogo? Pójdę pod Wilno i będę urywał, jakom Chowańskiego urywał. Puść Wasza Książęca Mość ze mną moją chorągiew, to i wojna się zacznie.

— Twoja chorągiew tu mi potrzebna przeciw wewnętrznemu nieprzyjacielowi.

— Toż to i ból, toż to i męka w Kiejdanach z założonemi rękoma stróżować, albo się za jakim Wołodyjowskim uganiać, któregoby się przy strzemieniu za towarzysza mieć wolało.

— Ja funkcyę dla ciebie mam — rzekł książę. — Pod Wilno cię nie puszczę, ani chorągwi ci nie dam. Jeśli zaś wbrew mojej woli postąpisz i zebrawszy watahę pojedziesz, to wiedz, że tem samem przestaniesz mi służyć.

— Ale ojczyznie się przysłużę.

— Ten ojczyznie służy, kto mnie służy. Już em cię o tem przekonał. Przypomnij sobie także, żeś mi zaprzysiągł. Nakoniec, gdy na wolontaryusza wyjdziesz, to zarazem wyjdziesz zpod mojej inkwizycyi... a tam sądy z wyrokami na cię czekają.... Dla własnego dobra nie powinieneś tego czynić.

— Co tam teraz sądy znaczą.

— Za Kownem nic... ale tu, gdzie jeszcze kraj spokojny, nie ustały dotąd funkcyonować. Możesz się wprawdzie nie stawić, ale wyroki zapadną i będą nad tobą ciążyły aż do spokojniejszych czasów. Kogą raz do trąby włożą, temu i w dziesięć lat przypomną, a już szlachta laudańska przypilnuje, by ci przypomniano.

— Żeby prawdę Waszej Książęcej Mości powiedzieć, jak przyjdzie pokuta, to się i poddam. Dawniej gotów byłem z całą Rzecząpospolitą wojnę prowadzić i z wyroków tyle sobie robić, ile nieboszczyk pan Łaszcz, który kazał sobie niemi delię podszyć... ale teraz jakowaś bolączka wyrosła mi na sumieniu. Człek się boi zabrnąć dalej, niżby chciał, i niepokój duszny o wszystko go toczy.

— Takiżeś skrupulat? Ale mniejsza z tem. Powiedziałem ci, że jeśli chcesz ztąd jechać, to funkcyę dla ciebie mam, i bardzo zacną. Ganchoff mi o nią w oczy lezie i przymawia się każdego dnia. Już myślałem, żeby mu ją dać... wszelako nie może to być, gdyż trzeba mi tam kogoś znacznego z nieladajakiem nazwiskiem, i nie obcem, ale polskiem, któreby samo przez się świadczyło, że nie wszyscy mnie opuścili i że są jeszcze możni obywatele, którzy ze mną trzymają... Tyś mi wraz do tego, ile że i fantazyę masz dobrą i wolisz, żeby się tobie kłaniano, niż żebyś sam się miał kłaniać.

— O co idzie W. Ks. Mości?

— Trzeba jechać w dalszą podróż...

— Dziś gotowym.

— I swoim kosztem, bo u mnie z pieniądzmi kuso. Jedne intraty nieprzyjaciel zajął, drugie swoi pustoszą, a wszystko nie dochodzi w porę; całe zaś wojsko, które przy mnie jest, przeszło teraz na mój koszt. Pewnie mi pan podskarbi, który u mnie pod kluczem siedzi, grosza nie użyczy, raz dlatego, żeby nie chciał, powtóre, że sam nie ma. Co jest grosza publicznego, to biorę, nie pytając; ale siłaż to go jest? Od Szwedów zaś wszystkiego prędzej dostaniesz, niż pieniędzy, bo im się samym na widok każdego szeląga ręce trzęsą.

— Wasza Książęca Mość niepotrzebnie się nad tem rozwodzi! jeśli pojadę, to swoim kosztem.

— Ale tam trzeba znacznie wystąpić, nie żałować!

— Nic ja nie będę żałował.

Oblicze hetmana rozjaśniło się, bo rzeczywiście gotowizny nie miał, chociaż niedawno Wilno zrabował, a przytem chciwy był z natury. Prawdą było również i to, że intraty z niezmierzonych jego dóbr, ciągnących się od Inflant po Kijów i od Smoleńska po Mazowsze, przestały w istocie wpływać, a koszta na wojsko z każdym dniem rosły.

— To mi się podoba — rzekł. — Ganchof zaraz by mi zaczął w skrzynię pukać, a tyś człek inny. Słuchaj tedy, o co chodzi.

— Słucham pilnie.

— Naprzód pojedziesz na Podlasie. Periculosa to droga, bo tam są konfederaci, którzy z obozu wyszli i przeciw mnie czynią. Jak im się wykręcisz, to twója rzecz. Ów Jakób Kmicic możeby cię oszczędził, ale strzeż się Horotkiewicza, Żeromskiego, a zwłaszcza Wołodyjowskiego z jego laudańską kompanią.

— Byłem ja już w ich ręku i nic mi się nie stało.

— To dobrze. Wstąpisz do Zabłudowa, gdzie siedzi Harasimowicz. Przykażesz mu, żeby co można grosiwa z intrat, z podatków publicznych i zkąd można ściągnął i mnie odesłał, ale nie tu, jeno do Tylcy, gdzie są już rzeczy moje. Co będzie mógł zastawić z dóbr albo inwentarzy, niech zastawi; co będzie można wziąć od żydów, niech weźmie.... Powtóre, niech o konfederatach myśli, żeby ich jako pogubić. Ale to już nie twoja głowa, dam mu własnoręczną instrukcyę. Ty mu list oddaj i ruszaj zaraz do Tykocina, do księcia Bogusława.

Tu hetman przerwał i począł oddychać głośno, bo dłuższe mówienie męczyło go bardzo. Kmicic wpatrywał się w niego chciwie, bo mu się dusza wydzierała do odjazdu, i czuł, że ta podróż, pełna spodziewanych przygód, będzie balsamem na jego wnętrzne zgryzoty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

spodziewać. Prawdziwy niemiecki Austryak odwraca się od nich z oburzeniem.“

W okręgu reichenberskim wielkiej własności czeskiej przyszedł do skutku kompromis, według którego mają być wybrani dwaj deputowani niemiecko-liberalni, a jeden konserwatysta. Według *Nar. Listów* układa się hr. Taaffe z hr. Wurmbrandem względem kompromisu w wielkiej własności styryjskiej.

W Pradze odbyło się u hr. Leona Thuna zgromadzenie konserwatywnych wyborców z kuryi większej własności na której ułożono następującą listę kandydatów: dotychczasowi posłowie: hr. Henryk i Ryszard Clam, hr. Eugeniusz Czernin, hr. Franciszek Deym, ks. Fryderyk Kinsky, br. Jan Nadherny, Zygfryd Altgraf Salm, Schäffer i Stangler; nowi kandydaci: hr. Franciszek Lützow, Gustaw Pabstmann, Egbert hr. Belcredi, Wacław Fabian, radca budowniczy Hlawka, br. Antoni Dobrzensky, hr. Wojciech Schönborn auskultant sądowy i Fryderyk Kleist.

Czesko-niemieckie stronnictwo ekonomiczne, o którego programie pisaliśmy w ostatnim numerze wystąpi do zawziętej walki z lewicą w okręgach wiejskich: Czeska-lipa Plan i Landskron. W okręgu wiejskim Mies przyjdzie do energicznego starcia między dawnym posłem Streeruwitzem a narodowo-unickim kandydatem hr. Boos Waldeck.

Wybór tych 17 kandydatów zdaje się być zapewnionym. Konserwatyści rozporządzają bowiem bezwzględnie grupą fideikomisową (5 mandatów) oraz praską i czasławską. Ze zaś w grubie chebskiej lewica ma przewagę, a w grupie reichenberskiej przyszło do kompromisu, walka toczyć się będzie zapewne tylko w grupie budziejowickiej, gdzie większe szanse są po stronie konserwatystów. W przeszłej kadencyi kurya większej własności czeskiej reprezentowana była przez 12 członków klubu czeskiego, 11 lewicy i 1 dzikiego.

W kuryi miejskiej przyjdzie do walki między Niemcami a Czechami tylko na Małej Stronie (Praga) i w Budziejowicach, w obrębie kuryi wiejskiej także tylko w kilku okręgach.

Na Morawie akcya wyborcza zarówno z czeskiej jak i z niemieckie strony rozpoczęła się bardzo energicznie. Głównym teatrem walki będą okręgi miejskie Ołomuniec, Igława, Znaim, Węgierskie Hradyszcze, Kromieryż, Węgierski Bród, Mikułów-Hustopce, Lundenburg; trzy pierwsze okręgi, które dotychczas wybierały kandydatów niemieckich, uważa *N. fr. Presse* za zagrożone. Obliczając szanse wyborcze, przypuszcza *N. fr. Presse*, że wynik wyborów na Morawie da 19 Niemców liberalnych, 12 Czechów i 5 członków środka; dotychczas wysyłały Morawy 20 członków lewicy, 11 klubu czeskiego, 5 środka.

Plany dalekiej przyszłości.

Wspominaliśmy już o wyrażeniu ks. Bismarka, które mu się ulotniło wtenczas, kiedy w czasie obrad ogólnych nad nowellą cłową niemiecką, wspomniano w parlamencie o podobnej nowelli austryackiej, jako o kroku represyjnym, wywołanym niemieckim wnioskiem rządowym. Powiedział on wtenczas, że najwłaściwszem byłoby zaprowadzenie pragmatycznej unii cłowej Austryi z Niemcami, której myśl już poruszał, ale mimo możliwej skłonności w Węgrzech, przekonany jest o niemożebności pokonania w tej chwili trudności, zachodzących ze strony różnych prądów opinii przedlitawskiej.

Wywołane tą dyskusyą głosy przedlitawskie wyrażały wstręt do unii cłowej obejmującej wszystkie przedmioty, poruszały natomiast myśl rozszerzenia równych zasad cłowych zbożowych na większą ilość państw, ile możności na całą środkową Europę, w kierunku możliwego zapobieżenia konkurencyi zbóż amerykańskich.

Dziś myśl ta poruszoną została ponownie w sejmie węgierskim z okazyi interpelacyi Helfyego względem ceł niemieckich i francuskich. Główną treścią interpelacyi było: co ministerstwo zamierza uczynić, aby odwrócić szkodę, jaką cła francuskie i niemieckie wyrządzić mogą krajowi?

Tisza odpowiedział na to, że nowella cłowa austryacka miała zaradzić temu pośrednio. Miała ona być manifestacyą dającą do zrozumienia, że kto nam szkodzi, temu i my szkodzić w ten sam sposób możemy. Dalej nowella ta nie zaradzała złemu. Nie żałuje więc mowca tego zanadto, że nowella ta w chwili, kiedy Izba zalitawska ma być odświeżoną, nie może być przez nią uchwaloną, bo się tymczasem mogą znaleść skuteczniejsze środki zaradcze. Dlatego też nie był za tem, aby w Węgrzech uprzedzać uchwalenie tej nowelli, dlatego żeby się nie wiązać przedwcześnie przyjęciem zasad, które jeszcze mogą być zmienione, a przynajmniej znacznie zmodyfikowane. Bronić się przeciw konkurencyi zbożowej może tylko być zadaniem wszystkich państw środkowej Europy.

Z tych to ogólnikowych wzmianek Tiszy wnosi pewna część prasy, ze Tisza pragnie urządzeń na szerszej opartych podstawie— pewnej nieokreślonej dotąd dostatecznie pragmatycznej unii cłowej zbożowej, całą tę część Europy obejmującej, która z konkurencyą zbóż zamorskich i rosyjskich ma do walczenia.

Być może, że Tisza miał to na myśli, chociaż wyraźnie tego nie wypowiedział. Na wszelki sposób przeprowadzenie idei tej, dotąd embryonicznej, ani w zasadzie, ani co do sposobu zastosowania jasno nieokreślonej, zdaje się być w bardzo jeszcze dalekiem polu. Pojawienie się jej jednak i powracanie do niej w nastręczających się do tego porach, jest oznaką powszechnego uczucia, że klęska całą środkową Europę ogarniająca, wymaga oparcia środków zaradczych na równie szerokiej podstawie.

Dotąd zajmują się tą kwestyą rządy, mogące po za tem mieć ukryte inne cele dyplomatyczne, dlatego kwestya ta nietylko występuje dotąd w zbyt ogólnikowych napomknieniach, ale nadto wikła się z innemi względami, które ją zamącają i przeszkadzają jej dojrzeniu. Wszechstronne rozważenie jej w celu zaradzenia klęsce zbiorowemi siłami, byłoby może najwłaściwszem zadaniem wielkiego kongresu agraryjnego delegatów kół interesowanych całej środkowej Europy.

Mowa deputowanego Kantaka w sejmie pruskim.

W czasie obrad nad wnioskami Windthorsta dep. Kantak, nawiązał swą mowę do następujących słów Schorlemera Alsta:

„Powiedział p. minister, że prowincya poznańska nie może już wiele wytrzymać. Tak jest — przyznaję to. Poniewierań, jakie w prowincyi tej się dzieją (*zaprzeczenie z prawicy. — Tak jest! na ławach polskich i w centrum*), tak jest, poniewierań pod względem religijnym, pod względem językowym, nauki religii katolickiej i wielu innych spraw, nie może już ta prowincya wiele znieść, i to mogę tylko powiedzieć, niech rząd zbyt struny nie naciąga, bo wtenczas, gdyby w Polsce wybuchło powstanie, czego nie daj Boże, rząd będzie musiał wziąć w równej mierze na siebie odpowiedzialność...“

i mówił dalej:

„Podpisując to, co p. bar. Schorlemer o nas powiedział, i dziękując mu za to przemówienie, mogę go zapewnić — o czem rząd królewski wie dokładnie — że o wybuchnięciu powstania w W. Ks. Poznańskiem niema mowy mimo krzywd i ucisku, jakiego w pełni doznajemy. Pan minister oświaty postawił niejako warunki, w których stolica arcybiskupia Gnieznieńsko Poznańska może być obsadzoną. Pierwszy z tych warunków opiewa, że przyszły arcybiskup ma być pruskim biskupem, i poczuwać się do tego, że jest pruskim poddanym. Niema pruskich biskupów! (*Wielka prawda*). Znam tylko biskupów katolickich, do jakiegobądź państwa należą, jakiejbądź są narodowości. Jeden tylko był i jest biskup pruski, tj. p. Reinkens. Co do kategoryi poddaństwa, to ta sama się przez się rozumie. Żaden z biskupów i arcybiskupów nie zaprzeczał go i nie wyłamywał się zpod niego. I my do niego wielokrotnie się przyznawaliśmy; czyż naród nasz nie ztwierdzał go krwią na pobojowiskach? Czyż go nie stwierdzamy ustawicznie płaceniem podatków? Poczuwamy się wprawdzie do tego, że tworzymy osobny naród, co wcale nie staje w sprzeczności z obowiązkiem poddaństwa pruskiego. To nasze przywiązanie do narodowości polskiej umieli nawet królowie wasi uczcić i poszanować, a nawet i naród niemiecki. Już raz o tem wspomniałem, że w kurytarzu swego parlamentu niemieckiego umieściliście pod portretem Pfistera słowa: „Najświętszem prawem narodu jest prawo istnienia jako naród i jako naród być uznanym.“ Czybyście, panowie, nam chcieli odmówić tego prawa? Czoło wasze spłonie rumieńcem wstydu, jeśli ten napis w parlamencie niemieckim porównacie z tem, co się w Prusach dzieje w celu stłumienia narodowości polskiej.

Drugim warunkiem był ten, że czynność arcybiskupa poznańskiego ma się ograniczać na zakres jego dyecezyi. Cóż jest nad to naturalniejszego, i jakże ona się miała objawić poza jej granicami? Tu wracamy znowu do godności prymasowskiej, której już dotknął w swej odpowiedzi p. baron Schorlemer. P. minister oświaty bywa niekiedy bardzo źle poinformowanym przez tych, którzy niby ze stosunkami paznańskiemi mają być dokładnie obeznani, bo przytacza takie fakta, które nie mają żadnego znaczenia, albo też oderwane zdania ze sporadycznych artykułów gazeciarskich, do których nie należy przywiązywać żadnej wagi. Zresztą nie godzi się ogółu czynić odpowiedzialnym za pojedyncze artykuły dziennikarskie lub poszczególne w nich wyrażenia, i na nich opierać rozporządzeń, które pod względem kościelnym dotykają najważniejszych i najświętszych kwestyj, i przeciw takiemu postępowaniu uroczysty zakładam protest.

P. minister oświaty sam wspomniał, że teraz jest prymas i w Warszawie. Powiem mu więcej: jest inny jeszcze we Lwowie, inny w Mobilewie. Terytoryalnego obszaru, na któryby się rozciągała władza prymasowska arcybiskupa poznańskiego, jak dawniej, obecnie już niemasz. Dlatego też nie rozumiem tego, co p. minister mówił o rzeczywistych podwalinach tego prymasowstwa w porównaniu z arcybiskupem salzburskim, jako prymasem niemieckim. Nikt też nie przyznaje arcybiskupowi gnieznieńsko-poznańskiemu godności interegna, i nie może mu jej przyznawać, gdyż z zaprowadzeniem konstytucyi 3 maja 1791 r. i spadkowości tronu dynastyi panującej ustało interregnum; ale widzą w nim tego, który przyszłego króla ma w Krakowie namaścić. Jeśliby kiedyś miał król odzierżyć berło polskie, co nie jest wcale niemożebnem, boć rząd się tego obawia, wtedy się z pewnością znajdzie biskup, co go namaści; a czy nim będzie arcybiskup gnieznieńsko-poznański, czy warszawski, czy biskup poznański, to zaiste może być rządowi pruskiemu obojętnem.

Co się zresztą tyczy kwestyi prymasowskiej, powołuję się na obszerne wyjaśnienia i wywody, które dał mój kolega, X. Dr Jażdżewski, w tej kadencyi, i proszę radców p. ministra oświaty, a mianowicie tego, który mu referuje o stosunkach poznańskich, ażeby je sobie jeszcze raz gruntownie przeczytał i zapisał w pamięci.

Trzecim punktem było: Arcybiskup nie ma się rozbić o szkopuły, o które się rozbili jego poprzednicy. Mogłoby się to tylko odnosić do dostarczonych panu ministrowi przez tego samego komisarza ministeryalnego wywodów, które p. minister oświaty nam łaskawie przytoczył, co do stosunku spoczywającego w Bogu X. arcybiskupa Przyłuskiego do jednego z wychodzących w W. Ks. Poznańskiem pism kościelnych; prócz tego odnosi się to niezawodnie do rzekomo niebezpiecznej korespondencyi arcybiskupa Ledóchowskiego z X. biskupem chełmińskim Marwiczem w materyi modlitwy kościelnej. — Jakże się w rzeczywistości przedstawiła cała ta historya, wystawiona na światło dzienne? Nie było w tem wszystkiem źdźbła prawdy. Wykazało się, że X. arcybiskup Przyłuski z tym *Tygodnikiem*, mianowicie z przytoczonym z niego artykułem, w żadnej nie stał styczności; prócz tego w przedłożonej korespondencyi nic nie było takiego, z czegoby dostojnym pasterzom można uczynić jakiś zarzut. „*Parturiunt montes, nascitur ridiculus mus.*“ Takie przynajmniej, a nie inne było przekonanie całej Izby, i wszyscy uznali, że korespondencya X. kardynała arcybiskupa Ledóchowskiego z X. biskupem Marwiczem nie powinna była p. ministrowi oświaty dać powodu wystąpienia przeciw tym czcigodnym prałatom, a mianowicie przeciw X. biskupowi chełmińskiemu w ten sposób, w jaki to uczynił, i rzucić na nich choćby najlżejszy cień podejrzenia.

Ostatnim punktem było, że przyszły arcybiskup winien swym dyecezyanom nie obwijać prawdy w bawełnę ze względu na lata 1830, 1848 i 1863.

Dobrze! Ale pytam panów, cóż takiego przed się wzięto, przeciw Prusom w latach 1830, 1848 i 1863? (*Śmiechy na prawicy*).

Naucz się pan poprzednio historyi, panie Tiedemannie z Babimostu, a wtedy się śmiać nie będziesz! W latach 1830 i 1863 było powstanie w Polsce, i wielu z naszych ojców ruszyło, aby stanąć w szeregach walczących. Ale czyście i wy nie poszli do Szlezwigu i Holsztynu? czyście nie poczytali sobie za zaszczyt wstąpić do partyzantów Tanna i walczyć pospołu z jego ochotnikami? Tem samem prawem, którem wy, jako Niemcy, pomagaliście swym rodakom, pozwólcie i nam Polakom iść na pomoc swym ziomkom. A w roku 1848? Czytajcie dziełko ówczesnego nadzwyczajnego pełnomocnika rządowego, jenerała Willisena. Wszakże ten jenerał był nawskróś Niemcem, szczerym Niemcem!

Nie będę się wdawał w szczegóły, boć przed kilku laty obszernie się rozwiódłem o tych latach i zaszłych w nich wypadkach. Ale cokolwiekbym tu przytoczył, rząd wszędzie widzieć będzie bunty i agitacye i zawsze zajmować będzie wobec nas Polaków to samo stanowisko, z któregoby mu za prawdę raz przecież zejść należało. Tak też rzecz się ma i z tem rozporządzeniem, którego żadna frakcya nie pochwala, boć nawet panowie konserwatyści oświadczają się tylko za utrzymaniem prestacyj rządowych, ze względu na rokowania dyplomatyczne pomiędzy rządem a Stolicą świętą, ale nie poważają się bronić prawa obrocznego, jako samego w sobie. Pomimo to rząd w obrębie całej monarchii przy niem obstaje jedynie wobec nas Polaków, lubo ani tu w Izbie, ani w kraju nikt nie jest jego zwolennikiem. Ale takie nierówne traktowanie razić musi każdego uczciwego człowieka, a że to w dalszych skutkach wywołuje niechęć i nienawiść, o tem pewnie nikt wątpić nie będzie.

Uczta Słowiańska w Petersburgu.

Jako epilog petersburgskich panslawistycznych uroczystości św. Metodego, w dniu 10 kwietnia odbyła się w jednym z klubów petersburskich „koleżeńska uczta słowiańska“, dana — jak się wyrażają miejscowe dzienniki — „na cześć najdroższych słowiańskich gości, przybyłych do Petersburga na wszechsławiański obchód jubileuszu“ św Metodego“.

Opis tej uczty streszczamy ze sprawozdania dziennika *Nowoje Wremiu*:

Wspaniała sala była prześlicznie udekorowaną flagami i herbami wszystkich słowiańskich narodów, na których czele świetniał wielki herb Rosyi. Nad głównym stołem powiewała chorągiew św. Cyryla i Metodego ze złotej lamy, upiętej pąsowym aksamitem, zdobnym we wstęgi, wieńce laurowe i napis: „prawosławie, samodzierżstwo i wszechsłowiaństwo“. U tego stołu zajęli miejsca Metropolita Czarnogórski, Mitrofan Ban, prezes Towarzystwa słowiańskiego, ks. Wasilczykow, p. Filipow, pp. Naumowicz, Płoszczański, Markow, przedstawiciel włościan galicyjskich Szpunder, członkowie Rady państwa Gałagem, Korniłow, i Stojanowski, jenerałowie Czerniajew, Bobirkow, i t d.

Przed rozpoczęciem obiadu, którego *menu* odznaczało się rysunkami w starosłowiańskim stylu, Sekretarz Towarzystwa Aristow odczytał telegramy: od Bułgarów w Warnie, z Czarnogóry, z Irbitu, z Kiszeniewa, z Arzamasu, z Portu Wozniesieńskiego, z Astrachania, z Samary, z Belgradu (od Archimandryty Dudieza) z Miłanowaca-górnego, z Niszu, i ze Lwowa (od „Rusinów“). — Podczas obiadu pierwszy toast wniósł ks. Wasilczykow na cześć Cara. Toast ten powitano pełnem zapału hurra! Po tym toaście nastąpił drugi, „równie bliski i drogi rosyjskiemu sercu toast na cześć księcia Mikołaja Czarnogórskiego“, powitany grzmotem oklasków i okrzyków. Następnie pp. Filipow i Korniłow wznieśli toasty: za serbskiego metropolitę Michała, i za „znakomitego patryotę słowiańskiego p. Dobrjańskiego.“ O tych toastach posłano natychmiast telegramy.

Dalej odczytano nadeszłe telegramy: z miasta Majkupa, z Belgradu, z Konstantynopola (od Bułgarów,) z Wiednia od studentów, należących do stowarzyszenia „Bukowina“, od Dalmatczyków wiedeńskich, i od Uniwersytetu wiedeńskiego(?)...

Następnie Metropolita czarnogórski Mitrofan-Ban wypowiedział mowę w jezyku serbskim „o wiecznej i nierozerwalnej jedności Czarnogóry z Rosyą“. — „Ufność i miłość narodu czarnogórskiego dla wielkiego rosyjskiego narodu — (rzekł mowca) tak jest silną i niewątpliwą, jak silnem jest i niewątpliwem męstwo synów Czarnogóry.“ Te słowa wywołały taką burzę zapału, że kilkanaście kielichów rozbito... Ks. Wasilczykow wzniósł toast na cześć pp. Naumowicza Płoszczańskiego i wszystkich gości z Galicyi. Znowu brawa okrzyki i tłuczenie kielichów.

Prof. Miller zabrał głos, zwracając się do metropolity czarnogórskiego: „Ty zapewne modlisz się (są słowa mowcy) za swój lud czarnogórski, i za cały naród serbski i za tych Serbów, którzy jeszcze nie uzyskali wolności.

„Chociaż są między nimi i tacy Serbowie, którzy korzystają już z dobrodziejstw wolności politycznej, ale nie używają oni wolności duchowej, nie posiadają ducha niezawisłości od obcych a wrogich im wpływów. Życząc im wraz z tobą tej właśnie wolności duchowej, wnoszę pozdrowienie wielkiemu narodowi Serbskiemu, zjednoczonemu duchowo i niezależnemu od szkodliwych wpływów.“

Następnie przemówił „reprezentant włościaństwa galicyjskiego, Szpunder. „Przemówienie jego — powiada *Now. Wrem.* — odznaczało się prostotą i spokojem, ale przytem energią i głębokością przekonania, które tryskały z każdego słowa mowcy.“

Oto osnowa przemówienia Szpundera:

„Najszanowniejsi panowie! Pozwólcie, że wam podziękuję za gościnność. Nasza Ruś i wasza—to jedno i toż samo. Tam, w Galicyi, wiara mocna, rosyjska, tak jak i u was. Tam język rosyjski taki jak i u was, tylko nasz język twardszym jest, a wasz — miększym. Jawne tedy dla wszystkich, żeśmy synowie jednej i tej samej wiary, tylko nas rozdziela to, że służymy dwom monarchom. Ja byłem dawniej Uniatem, ale skoro do nas przybyli Jezuici, Zmartwychwstańcy i inni, aby znieść naszą pismienność, nasz język i narodowość naszą, — powiedzałem sobie: bywaj zdrowa, Unio! — i zostałem prawosławnym. Tak uczyniło wielu i tak uczynią wszyscy. Nasz naród wiele cierpi i milczy, ale on milczy dlatego, że czeka właściwej chwili. My odczuwamy głęboko waszą miłość i dobroć dla nas, wasze wspólne z nami uczucia słowiańskie, więc w imieniu braci moich wychylam tu kielich za Cerkiew prawosławną, za naród rosyjski i za braterstwo wszystkich Słowian.“ (Pełne zapału okrzyki, znów połączone z rzucaniem o ziemię kieliszków).

Nareszcie zabrał głos p. redaktor Płoszczański w następujących słowach:

„Nie w moich to siłach, Szanowni Panowie, określić, chociażby w przybliżeniu wiernemi słowy głębokie wrażenia dni ostatnich. Nie w moich też siłach podziękować wam godnie za chleb i sól braterską. Jedno tylko mogę uczynić, t. j. upewnić was w imieniu swojem i kolegów moich, że my oglądamy tyle pięknych, wielkich i podniosłych rzeczy w ziemi rosyjskiej, iż nie zmienimy się dla was na wieki i nie zadziwimy świata niewdzięcznością!...

Ulżywszy tym sposobem obowiązkowi mojego serca względem was, przechodzę do przedmiotu, który spowodował szczęśliwe nasze zgromadzenie się tutaj. Przybyliśmy do Was, aby jako współcześni wielkiej tysiącletniej uroczystości i jako rodzeni bracia wasi, święcić tę uroczystość w kole, że tak powiem, rodzinnem. Zachód, który i teraz ma na nas zwrócone oczy, wzywał nas, abyśmy przybyli na dzień 6 kwietnia do Welehradu morawskiego t. j. do miejsca działalności i według

Czy można deszcz sprowadzić?

Między bardzo obfitemi przypowieściami i praktykami ludowemi, odnoszącemi się do zjawisk powietrznych i przepowiadania przyszłych stosunków i zmian pogody, jest wiele takich, które nietylko w ustach prostego ludu, ale i u ludzi wykształconych napotkać można i w które wiara i zaufanie tak głęboko tradycyjnie jest zakorzenioną, że, jak dotąd posunięta w ostatnich dziesiątkach lat do wielkiej doskonałości i z ogromnemi nakładami uprawiana nauka meteorologii, z niemi sobie niewiele poradziła i takowych nie usunęła, tak i w przyszłości nie prędko jeszcze usunąć je będzie mogła. — Dość tu z licznych tego przykładów wspomnieć o domniemanym wpływie zmian światła księżycowego na stan pogody, w co, mimo już to własnej każdego praktyki o fałszywości tego drogoskazu, już też mimo wielu prac naukowych w tym kierunku, a opartych na licznych spostrzeżeniach i badaniach, wierzą jeszcze dziś uczeni i nieuczeni, gruntując swoją wiarę i przekonanie o jej prawdzie na otrzymanych pół na pół trafnych przypadkach swych przepowiedni; podtrzymują tę wiarę głównie kalendarze, które na to tylko chyba podają tak dokładne daty zmian księżycowych, aby do nich przyczepić swoje wrzekome przepowiednie, i bez których, prawdę powiedziawszy, stara ta gałęź piśmiennictwa możeby była dawno już uschła. Właściwie mówiąc, nauce samej jako umiejętności o to ani chodzi, ani ją to obchodzić wiele może — z przesądami walczyć ona nie potrzebuje, dopóki one na drodze jej rozwoju nie stają, i dopóki społeczeństwu ani moralnego, ani materyalnego uszczerbku nie przynoszą. A w takim obojętnym, można powiedzieć, względem siebie stosunku znajdują się meteorologia i meteoromancya; ta ostatnia w niczem pierwszej nie przeszkadza, a oparta bądźto na fałszywych lub pozornych, bądź też na prawdziwych ale jednostronnych na rzecz poglądach i zdobytych tą drogą wnioskach, dumną jest z długoletności swojej i macierzyństwa swego względem pierwszej. Meteoromancya to stara jak sam świat sztuka, a chociaż tak stara, nie ciężą wcale na niej tak ciężkie grzechy, jakie zaciężyły w późniejszych wiekach na pozornie ze sobą spokrewnionych lub z siebie zrodzonych, astronomii i astrologii, chemii i alchemii, bo co najwięcej, zarzuciłby jej można tylko zbytnią jowialność w jej na rzecz poglądach.

Do praktyk ludowych, szeroko niegdyś rozpowszechnionych, a opartych na fałszywych wnioskach z badań naukowych, należą sposoby zażegnywania i rozpędzania burzy, gradów, nawałnic i deszczów. Pomijając tu sposoby czysto religijnej natury, jak wynoszenie lub wystawianie świętych obrazów naprzeciw burzy, rozrzucanie kartek z cytatami pisma św. na cztery strony świata, itp., bo takowe, na głębokiej tylko wierze ludu w pomoc Bożą oparte, pod nóż krytyczny się nie nadają, lub też wystawianie na polach jeszcze w czasach Karola W. wysokich żerdzi z zatkniętemi na nich zaklęciami, a co nawet rozporządzeniem tegoż cesarza w r. 789, jako uprawianie zabobonnych sztuczek, zakazanem zostało, wspomnimy tu tylko o sposobach pozornie coś za sobą mających, a mianowicie o sposobie rozpędzania chmur zapomocą bicia w dzwony, ognia działowego, ogni na wielką skalę na polach rozpalanych itp., a to z powodu, że są one identyczne ze sposobami, o których właśnie mówić zamierzyliśmy, a co do celów swoich wprost tamtym przeciwnemi.

Sławny fizyk włoski, A. Volta, żyjący w drugiej połowie zeszłego wieku, wychodząc z dawno stwierdzonego już doświadczeniami faktu, że płomień jest wybornym przewodnikiem elektryczności, a odpowiednio czemu radził on metaliczne przez Saussure'a wprowadzone konduktory przy nadchodzącej burzy w palące się świece albo żarzące knoty zaopatrywać, gdyż płomień daleko lepiej odciąga elektryczność powietrzną, aniżeli metaliczne końce konduktorów, postawił pytanie, ale go doświadczeniami nie rozwiązał, czyby celem usunięcia burzy, a przynajmniej jej osłabienia nie było najlepszym sposobem wzniecanie wielkich ogni na polach, albo, co jeszcze lepiej, na wyniosłych punktach, dym bowiem działać będzie jako przewodnik rozkładowo na elekryczność w chmurach, a przez to i siłę wyładowania osłabiać? Że myśl ta przez Voltę rzucona, znalazła swoich eksperymentatorów i korzystne zastosowanie, na to stawia dowody, choć sam w nie nie bardzo wierzy, francuski uczony Arago [1]), a szczególniej z pomocą obserwacyj, jakie zebrał w Anglii, zdawało mu się, jakoby mniemanie to było zupełnie stwierdzonem. Znalazł on bowiem, że okolice — w których znajdują się t. z. wysokie (fabryczne) piece i huty, co do burz w daleko korzystniejszem są położeniu, czyli mniej one niemi są nawiedzane, aniżeli okolice, przeważnie rolnictwo uprawiające. Rezerwuje się atoli Arago z wydaniem rozstrzygającego sądu w tej kwestyi, i po należytym namyśle przychodzi do zdania, że ta różnica może także w ustroju podziemnym gruntu, a nie w działaniu ogni i płomieni przyczynę swoją znajdować, gdyż wysokie piece i wielkie huty jak wszędzie, tak i w Anglii, znajdują się tylko tam, gdzie pokład gruntowy obfitemi żyłami metalicznemi jest poprzerzynany. Że zaś wobec sporadycznych tylko korzystnych przypadków zastosowania tej myśli z jednej, a niekorzystnych z drugiej, nie wywołała ona na wielką skalę naśladownictwa, łatwo zrozumieć, zważywszy na wielkie nakłady, koszta i niebezpieczeństwa w użyciu tej problematycznej metody.

Praktyczniejszym już w użyciu i zastosowaniu celem rozpędzania chmur, był sposób za pomocą strzelania z dział, moździerzy, a nawet za pomocą ognia karabinowego. Sposób to prawdopodobnie już mniej stary, aniżeli poprzedni, a podtrzymywany dawniej szczególnie przez żeglarzy, w przekonaniu, że ogień działowy nietylko chmury, burzą grożące, ale i inne ich gatunki rozprasza. O użyciu tej metody znajdujemy dopiero dokładniejsze wzmianki z trzeciej ćwiartki zeszłego stulecia, a mianowicie, że hrabstwo Cham w Bawaryi bywało często burzami nawiedzane i pola jego pustoszone, prócz tych, których mieszkańcy używali sposobu strzelania z dział i mozdzierzy, skoro pierwsze grzmoty posłyszeli. W początkach tego stulecia znajdujemy ten sposób szczególnie rozpowszechniony we Francyi, a wiarę w niego w całej omal Europie, mimo licznych wprost przeciwnych przypadków, jakich przedewszystkiem burze w czasie wielkich bitw i potyczek, albo w miastach oblężonych zaszłe, dostarczyły. Powtarzano go lub próbowano tu i owdzie, bo prócz kilku centnarów prochu spalonego, nie potrzebował on więcej zachodów, a możliwość skuteczności jego tłumaczono domysłem, że przez przydłuższe strzelanie z dział w powietrze musi powstać ruch jego falisty, który chmury gromadzące się wzruszyć i rozprószyć może.

Aby mniemany ten wpływ ognia artyleryjskiego na pogodę bliżej zbadać, powyżej wspomniany Arago, z dat udzielonych sobie przez komendanta artyleryi w Vincennes pod Paryżem, a obejmujących wykaz dni, w których w ciągu 19 lat, t. j. od 1819 do 1835 r., ćwiczenia tejże na tamecznej strzelnicy się odbywały, — a bywało tam każdorazowo strzałów działowych do 150, — jakoteż z wykazów stanu pogody w tychże dniach, udzielonych przez obserwatoryum paryskie, znalazł z 662 takich przypadków ujemny rezultat, to jest prowadzący do wprost przeciwnych wniosków, że raczej ogień działowy powiększa ilość chmur i wstrzymuje je na miejscu, zamiast takowe rozpraszać i rozpędzać. Gdyby atoli Arago i znalazł był, jak się tego rzeczywiście spodziewał, że dni strzelnicze mniej pochmurnemi były, aniżeli inne dni tygodnia im sąsiednie, to i tak rezultat taki byłby wątpliwym i jednstronnym, ponieważ, co rzecz naturalna, przyjąć należy, że w dni deszczowe strzelanie i ćwiczenia te odbywać się nie mogły, i że do tego, jeżeli już niezupełnie pogodne, to przynajmniej w ogóle suche dni obierano.

Ze sposobem tym, według którego więc ogień działowy miał chmury rozdzielać, rozpędzać i niszczyć, spokrewnione w zasadzie było mniemanie, że takież skutki przez ciągłe dzwonienie w wielkie dzwony wywołane być muszą. Czy do tego mniemania zaś taż sama idea o wywołaniu fal powietrznych przewodniczką była, nie da się stanowczo powiedzieć, nie wiedząc dziś, czy ono jest starszem, czyli też wynalezienie prochu strzelniczego; prawdopodobniej atoli religijne motywa do takiej praktyki doprowadziły. Tak wiadomem, że święcenie dzwonów kościelnych odbywa się z wielką uroczystością, a w modlitwie pontyfikalnej: „*Deus, qui per beatum Moysen...*“ tam używanej między innemi, znajdujemy tam następujące słowa: „*Et cum melodia illius auribus insonuerit populorum, crescat in eis devotio fidei, procul pellantur omnes insidiae inimici, fragor grandinum, impetus tempestatum, temperentur infesta tonitrua, prosternat aereas potestates dextera tuae virtutis.*“ (tj. a gdy głos jego zabrzmi w uszach ludu, niech rośnie w nich poszanowanie wiary, niech zdala uchodzą wszystkie zasadzki nieprzyjacielskie, szum gradów, siła burz, niech się łagodzą niebezpieczne grzmoty, niech prawica Twej dobroci zniszczy powietrzne potęgi...).

Innej pobudki do tego sposobu rozpędzania chmur możnaby także szukać we wrodzonej ludziom potrzebie zagłuszania się hukiem i łoskotem w czasie nadchodzącego niebezpieczeństwa i strachu, lub też potrzebą nawoływania się w takich wypadkach do czujności; jakibądź atoli tego początek, to pewna, że jako najtańszy i najprzystępniejszy sposób, był, a nawet do dziś bywa on praktykowany, chociaż, jak przykłady pouczają, smutne on nieraz za sobą ściągnął następstwa. — Tak np. w Bretanii w nocy z 14go na 15 kwietnia 1718 r. uderzył piorun, według opowiadań Fontenella, we 24 kościoły, i to właśnie w te, gdzie, celem rozpędzenia chmur, dzwoniono, a oszczędził je przeciwnie tam, gdzie tego nie czyniono, i we Francyi w ogóle przesąd ten osłabionym dopiero został, gdy w końcu zeszłego wieku w czasie jednej z większych burz kilkunastu dzwonników zabitych zostało. Mimo atoli tych nieszczęśliwych przypadków, mniemanie o korzyściach tej metody długo utrzymywało się po różnych krajach; nie pomogło tu wiele oświadczenie się paryskiej Akademii Umiejętności w r. 1747, że dzwonienie i w ogóle każde gwałtowne wstrząsanie powietrza jest przy nadchodzącej burzy niebezpiecznem. W r. 1784 wyszło nawet rozporządzenie parlamentu angielskiego, wyraźnie tej praktyki zakazujące, podobneż pojawiły się w Niemczech, a nawet listy pasterskie biskupów tego zabraniały; wszystko to jednak nie na wiele się zdało, bo i tu obok nieszczęśliwych trafiały się także pozornie korzystne przypadki zastósowania tej metody, a które łatwiej do ucha ludu niż tamte trafiały.

Krótko zakończymy sprawę z tym do dzisiaj jeszcze z pewnością tu i ówdzie praktykowanym sposobem osłabiania lub usuwania nadchodzących burz, twierdząc, że mimo braku dowodów na to, iż używanie dzwonów burzę owszem wzmacnia, a gromy niebezpieczniejszemi czyni, to przecież już w interesie ludzi do tego używanych, tj. dzwonników, zaniechać go należy, bo niebezpieczeństwo, na jakie oni bywają narażeni, jest omal większem, aniżeli chroniących się w czasie burzy pod wysokie drzewa.

DANIEL WIERZBICKI.

(*Dokończenie nastąpi*).

[1]) Franz Aragós sämmtliche Werke, IV Band.

zdania wielu, śmierci św. Metodego. Ale ponieważ prawdziwi Rosyanie nie mogli się zdecydować na wysłanie swoich reprezentantów do kraju zawojowanego przez latyno-germanizm, do kraju, gdzie nawet podczas uroczystości apostołów słowiaństwa nie dopuszczają języka tychże apostołów do nabożeństw, my, tedy, jako reprezentanci części woleliśmy połączyć się z całością i przybyliśmy do ogniska tej ostatniej, gdzie w sposób najgodniejszy obchodzi się pamięć śś. braci soluńskich. Myśmy nie mogli zgoła podążyć do miejsca, gdzie nic nie pozostało naszego, oprócz tradycyi, bo bylibyśmy w położeniu tułacza, któremu jakże jest boleśnie odwiedzić dom rodzinny zajęty przez obcych, przez tych którzy, zburzywszy wszystkie drogie mu pamiątki w tym domu, zapraszają go doń, jak gdyby naśmiewając się z najświętszych jego uczuć i każą mu przyjąć udział w uczcie wyprawionej na zgliszczach jego domowego ołtarza. Nie oni też, przeciwnicy mowy i grafiki słowiańskiej, lecz jej zwolennicy mają prawo obchodzić uroczystość śś. Słowiańskich apostołów i wzywać współplemieńców do udziału w niej. Komuż bowiem właściwiej zadanie to spełnić wobec całego słowiaństwa i świata całego? Czy temu kto święcie zachował spuściznę po świętych mężach, ich naukę, ich kościelną piśmienność, i kto, pomimo wielkich prześladowań, zachował te skarby od zniszczenia? Czy tamtym, którzy owe skarby stworzyli? Tak zaiste! To zadanie przypada słusznie w udziale tym słowiańskim narodom, które w życiu swojem i obyczaju zachowały język, a w literaturze pismo św. Cyrylego. Pierwszym zaś takim narodem, i w słowiaństwie i w świecie najpotężniejszym, jest wielki naród rosyjski. On też, zrozumiawszy swoje posłannictwo, stoi na straży interesów słowiańskich godnie, ku zawstydzeniu nieproszonych współzawodników, którzy oddawna usiłują wydrzeć mu z rąk ów ster duchowny.

„Pozostaje pytanie, kto jest tym współzawodnikiem Rosyi, nawet w obchodzie pamięci śś. Apostołów słowiańskich? kto nas kusił, abyśmy nie obchodzili tej uroczystości z narodem rosyjskim, tylko gdzieindziej? Oto ten Zachód, który używane przez nas pismo słowiańskie przezywa „chińszczyzną,“ doradzając, byśmy się go wyrzekli jeżeli chcemy być zaliczonymi pomiędzy narody cywilizowane i spożywać owoce kultury europejskiej. Ludzie niemający własnego pisma narzucają nam gwałtem obcy alfabet łaciński w imię naszego dobra jakoby! Lecz czyż to prawda, że owi doradcy nasi życzą nam dobra i że jedynie łaciński alfabet czyni ludzkość oświeceńszą, podnosząc ją i uszlachetniając? Niestety! ani nasi doradcy nie życzą nam dobra, ani łaciński alfabet nie zbawi nas!

„O owych doradcach naszych lepiej że przemilczymy w obecnej uroczystej chwili, wyrażając tylko życzenie, aby się opamiętali sami i wstąpili na drogę zbawienia. Co się zaś tyczy proponowanego nam środka cywilizacyjnego — pytam, jaka korzyść dla nas może wyniknąć z przyjęcia alfabetu łacińskiego? jaka korzyść wynikła ztąd dla literatury madziarskiej, albo fińskiej? Czy zrozumiałym się stanie dla kogo język Hunów, gdyby zaczął używać alfabetu łacińskiego? Czy grecki język nie był wyższy od łacińskiego, mimo że używał swojej własnej grafiki a nie łacińskiej? Do tego odmętu pojęć, mybyśmy dodali jeszcze cząstkę naszą, gdybyśmy uczynili zadość radom naszych dobrych przyjaciół.

„Powiadają, że nie łatwo jest nauczyć się naszych „chińskich“ znaków, a przez to trudnem się staje wiedzieć, czego życzymy sobie i dokąd dążymy. Jeżeli tych, co tak utrzymują, władze umysłowe są tak bardzo tępe, że naszych znaków nauczyć się im nie pozwalają, to my przecież zostawiamy im zupełną swobodę uczenia się lub nieuczenia naszego języka. Nam jest dość tego, że jesteśmy dumni ze swojego pisma, cechującego naszą odrębność i odpowiadającego w zupełności wymaganiom języka naszego. Wznoszę więc życzenie, aby wszyscy Słowianie tak pokochali słowiańskie pismo, jak my je kochamy, a wówczas żadna siła ludzka nie zwycięży nas.“

Nad program przemówił jeszcze p. Naumowicz temi słowy:

„Zanim opuścimy tę ucztę uroczystą, pozwólcie mi jeszcze panowie powiedzieć słów parę. Był czas, a czas to jeszcze niedawny, kiedy o istnieniu 3-milionowego galicyjsko-rosyjskiego narodu wiedzieli w Rosyi tylko uczeni slawiści. Galicyę uważano tu za prowincyę niemiecką albo polską, i nie wiedziano niemal, że Lwów, zwany Lembergiem, nie jest miastem niemieckiem. Teraz, Bogu chwała, cała Rosya już wie, że i u nas także jest Rosya, i wy Rosyanie przyjmujecie tu nas jak swoich ziomków, jak swoich braci rodzonych. To wszystko jest zasługą słowiańskiego Towarzystwa Dobroczynnego. Chwała mu tedy za to, i wznoszę toast na jego cześć: „Niech żyje Towarzystwo słowiańskie!“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 kwietnia.

P. Namiestnik Zaleski przejechał w sobotę wieczorem przez Kraków, wracając z Wiednia do Lwowa.

— **Hr. Alfred Potocki** przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

— **P. Cochrane Baillie**, który dla własnej przyjemności odbył podróż na Kaukaz, zatrzymał się w powrocie w mieście naszem, aby poznać jego szczegóły. Wspomniony turysta ma się również udać do Wieliczki dla zwiedzenia salin. Mamy nadzieję, że nie napotka na podobne trudności, jak świeżo korespondenci francuscy, udający się do Afganistanu.

— **W kościele Archipresbiteryalnym Najśw. Maryi Panny** odprawi się we wtorek (28go b. m.) o godzinie 9ej nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. X. Kazimierza Wnorowskiego, biskupa lubelskiego, za powodem X. infułata Bobra, na które się wiernych w Panu zaprasza.

— **Kwesta na pomnik ś. p. X. Zygmunta Goliana.** W niedzielę 3go maja na ostatniej Mszy św. o godzinie 12ej w kościele Najśw. Panny Maryi odbędzie się składka na pomnik ś. p. X. Goliana. Pierwszorzędne siły wezmą udział w wykonaniu śpiewu podczas Mszy św. Sam dzień śgo Zygmunta parafia wielicka czci u siebie uroczystem nabożeństwem. Dlatego przyjaciele X. Zygmunta Goliana, chcąc w ten sposób uczcić tutaj o dzień później pamięć tego zasłużonego kaznodziei.

— **Doroczne posiedzenie publiczne Akademii Umiejętności** odbędzie się d. 4 maja r. b. o godz. 12 w południe z następującym programem: 1) Zagajenie posiedzenia przez JE. Zastępcę Protektora hr. Alfreda Potockiego. 2) Odpowiedź prezesa Akademii Dra Majera. 3) Zdanie sprawy z ruchu naukowego i administracyjnego Akademii Umiejętności przez sekretarza jeneralnego hr. St. Tarnowskiego. 4) „Słowo i natchnienie w rzymskiej poezyi.“ Rzecz Dra Kazimierza Morawskiego. 5) Ogłoszenie nazwisk kandydatów przedstawionych przez Wydziały na Członków Akademii. 6) Ogłoszenie konkursów.

Bilety wstępne będą wydawane w biurze Akademii w dniach 29 i 30 b. m., tudzież dnia 1 i 2 maja od godziny 11 do 1szej.

— **Śluby.** W sobotę o godzinie 6½ wieczorem odbył się ślub kolegi naszego, współredaktora *Czasu*, p. Michała Chylińskiego, z panną Anną Rosnerówną, córką Dra Antoniego i Amelii Rosnerów, w kościele OO. Kapucynów. Kościół zapełniony był szczelnie licznym orszakiem ślubnym i liczniejszym jeszcze zastępem przyjaciół i znajomych obu łączących się rodzin. Ślub dawał przyjaciel domu pp. Rosnerów X. Jozafat Sobierajski. Po ślubie podejmowali rodzice panny młodej w gościnnym swym domu przeszło 70 osób zaproszonych przy biesiadnym stole. W gronie obecnych znajdowali się: prezydent miasta Dr Szlachtowski, prezes Akademii Umiejętności Dr Majer, JE. Dr Kopf, rektor Dr Lucyan Rydel i profesorowie Uniwersytetu, dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej p. Estreicher, członkowie Redakcyi i Administracyi *Czasu*, brat pana młodego p. Kajetan Chyliński z małżonką, dyrektor Banku galic. p. Dyonizy Skarzyński, hr. Roman Wodzicki, p. Sękowski, p. Dykas, wielu lekarzy itd. Pierwszy toast za pomyślność państwa młodych wzniósł prezes Dr Majer, drugi p. Kajetan Chyliński za zdrowie rodziców panny młodej; dalej dziadek panny młodej Dr Rosner z Tarnowa zdrowie Prezydenta, Dr Rydel zdrowie Akademii Umiejętności w ręce Dra Majera, poczem nastąpił długi szereg toastów, wśród których p. Michał Chyliński na wzniesione przez kolegę z Redakcyi osobiste jego zdrowie, odpowiedział piękną przemową określającą stanowisko *Czasu* i wypił zdrowie członków Redakcyi i Administracyi dziennika. Po zakończeniu toastów odczytano przeszło dwadzieścia telegramów z różnych stron kraju i z zagranicy z życzeniami dla nowożeńców i z powinszowaniem rodzicom, między innemi od X. Arcybiskupa Issakowicza, od ministra Dunajewskiego, od księstwa Aleksandrowstwa Czartoryskich, od protomedyka Biesiadeckiego, od pp. Marcelów Madejskich, od hr. Lasockiego, od p. Falkenhagen-Zaleskiej itd. Wśród wesołej atmosfery uczta przeciągnęła się blisko do północy.

Tego samego dnia i o tej samej godzinie odbył się w kościele św. Anny ślub p. Ludwika Szczerbińskiego, z panną Heleną, córką dyrektora gimnazyum ś. Anny Ignacego i Eudoksyi Stawarskich. Ślub dawał prałat maryacki X. Bober. Orszak ślubny ugoszczony był później w domu rodziców panny młodej.

W południe zaś w sobotę odbył się w Podgórzu w kościele parafialnym ślub p. Jana Staszczyka, inspektora straży akcyzowej krakowskiej, z panną Panofką, córką obywatela w Podgórzu.

— **Walne Zgromadzenie** Towarzystwa Zaliczkowego dla rękodzielników i przemysłowców odbyło się w dniu wczorajszym w sali posiedzeń Rady miasta pod przewodnictwem p. Teodora Baranowskiego, prezesa Rady nadzorczej. Obecnych było przeszło 60 członków, a między innymi r. m.: Chęciński, Armółowicz, Geisler i Matusiński. Przewodniczący podniósł zasługi p. Geislera, który nader gorliwie przez kilka tygodni pracował nad rewizyą ksiąg, zestawieniem bilansu, tudzież czynności jego, jako przewodniczącego komisyi kontrolującej. Na wniosek p. Wincentego Korneckiego uczczono pamięć zmarłego członka Rady zawiadowczej śp. Nowakowskiego. Po odczytaniu protokółu zeszłorocznego posiedzenia przez r. m. Matusińskiego, odczytał dyrektor Maszczyński sprawozdanie dyrekcyi, i podziękował p. Baranowskiemu za jego chętne popieranie celów Towarzystwa. Ze sprawozdania tego tudzież ze sprawozdania komisyi kontrolującej, odczytanego przez r. m. Geislera, przytaczamy następujące daty, świadczące o stanie Towarzystwa, istniejącego rok ósmy. I tak obrót kasowy Tow. wynosił w r. 1884 3,598,229 złr. 63 cent. Udziały Stowarzyszonych, zwiększone przez przybycie 49 członków, wzrosły do wysokości 38,789 złr. 75 cent. Wkładki na rachunek bieżący wynoszą z końcem r. 1884 złr. 153,467 cent. 85. Reeskont weksli wynosił w powyższym terminie 58,859 złr. 96 cent., a w wekslach znajdowało się 250,967 złr. 17 cent. Pobrano ogółem % 23,095 złr. 87 cent. Po opłaceniu %, podatków i kosztów prawnych oraz administracyi pozostał czysty zysk za r. 1884 w kwocie 5,691 złr. Z kwoty tej przyznano tantiemy dyrekcyi w kwocie 669 złr. 10 cent., uchwalono wypłacić członkom jako dywidendę 6% 2,182 złr. 86 cent., utworzony osobny fundusz rezerwowy na opłaty skarbowe w kwocie 1,000 złr., przyznano remuneracyi w kwocie 300 złr. Wszelkie straty, jakie Towarzystwo ponosi, ograniczają się za r. 1884 do przypadnięcia 7 weksli wynoszących kwotę 449 złr. Na cele rzemieślnicze, t. j. dla poodupadłych rzemieślników przyznano kwotę 100 złr., na bibliotekę przy szkole rzemieślniczej 25 złr., i na kolonie wakacyjne 25 złr. Resztę 940 złr. 4 cent. przelano do funduszu rezerwowego, który obecnie wynosi 12,857 złr. 89 cent. W r. 1884 eskontowano wogóle weksli za kwotę 1,051,305 złr. 33 cent. Koszta administracyi wynosiły 2,163 złr. 90 cent., a koszta prawne 426 złr. 65 cent. Dyrektorem wybrano 43 głosami p. Ignacego Miarczyńskiego, budowniczego, a zastępcą dyrektora p. Stanisława Michałowskiego. Ustępujący członkowie Rady nadzorczej w uznaniu zasług i bezinteresownego działania zostali jednogłośnie ponownie przez aklamacyę wybrani, a mianowicie r. m. Baranowski Teodor, r. m. Dr Warschauer, r. m. Chęciński i r. m. Matusiński, a w miejsce p. Miarczyńskiego został wybrany kupiec i obywatel p. Józef Bielak.

— **P. Napoleon Wawel-Louis**, syn tutejszego radcy Sądu wyższego, podchorąży pierwszej klasy w marynarce wojennej, zamianowany został przez Cesarza chorążym okrętu liniowego.

— **Ruch ludności w Krakowie**. Między 12 a 18 kwietnia zawarto 4 małżeństwo katolickie i 4 izraelickie. Urodziło się chłopców katolickich ślubnych 10, dziewcząt 6, nieślubnych chłopców 3, dziewcząt 2, ślubnych nieżywo urodzonych chłopiec 1, dziewczyna 1, nieślubna nieżywo urodzona dziewczyna 1; grecko katol. 1 chłopiec ślubny; z izraelitów chłopiec 1, dziewczyna 1 ślubnych, chłopców 4, dziewcząt 7 nieślubnych. Razem zameldowano urodzin 38. Nad 3 miesiące życia zmarło chłopców 3, dziewcząt 2; od 3 do 6 miesięcy chłopiec 1, dziewczyna 1; od 6 do 12 miesięcy chłopiec 1, dziewcząt 2; od 1 do 2 lat chłopców 3, dziewczyna 1; od 2 do 5 lat dziewcząt 2; od 5 do 10 lat chłopiec 1; od 10 do 20 lat dziewczyna 1; 20—30 lat 9 m., 1 k.; od 30—40 lat 4 m., 1 k.; od 40—50 lat 2 m., 4 k.; od 50—60 lat 2 m., 4 k.; nad 60 lat 4 m., 5 k. Ogółem wypadków śmierci 54. Według chorób zmarło: na ospę 1, na płonicę 1, na dławiec i błonicę 2, na dur plamisty 1, na gruźlicę 8, na zapalenie płuc 18, na chorobę narządu oddechowego 2, na nieżyt żołądka i jelit 4, z innych przyczyn 17.

— **Samobójstwo**. Wczoraj rano Bolesław Fąfrowicz, lat około 23 liczyć mogący, z Bochni, odebrał sobie życie wystrzałem z dwururkowego pistoletu, wypiwszy poprzednio kieliszek koniaku. Przybyły natychmiast lekarz miejski Dr Rybczyński sprawdziwszy śmierć Fąfrowicza, zarządził przewiezienie zwłok jego do kliniki.

— **Sprawy pocztowe.** Przed kilku dniami bawił w Krakowie przez dni kilka starszy radca pocztowy p. Jakób Nawratil, celem zbadania tutejszych stosunków pocztowych. Badał on główny urząd przy ulicy Grodzkiej, tudzież ekspozytury w Sukiennicach i na dworcu kolei; zaprowadził uproszczenie co do szkartowania listów samych, które dotychczas raz w Urzędzie głównym, a drugi raz na dworcu kolejowym ulegały właściwemur ozdzieleniu.

P. Nawratil przyszedł do tego przekonania, iż urzędnicy pocztowi w Krakowie są nadmiernie przeciążeni, a uwzględniając stosunki skarbowe państwa, ma zażądać powiększenia liczby urzędników, mianowicie na dworcu kolejowym tylko o czterech.

Ze stanowiska stosunków miejskich zaznaczyć musimy, iż dla braku odpowiedniej liczby listonoszów, listy i przesyłki, szczególnie po przedmieściach dochodzą bardzo późno, a nawet w wielu wypadkach nazajutrz. Spodziewać się należy, iż ministerstwo handlu dokładnie rozpatrzy się w referacie p. Nawratila i przychyli się ze względu na stosunki miasta do słusznych żądań.

Ministerstwu tem łatwiej to przyjdzie, jeżeli się zważy, iż dochody z regalu pocztowego, które w r. 1880 wynosiły w Krakowie 143.000 złr., wzrosły w r. 1884 do kwoty przeszło 240.000 złr., przyczem nadmienić należy, iż rok obecny w stosunku do roku przeszłego wykazuje ruch znacznie zwiększony. Wobec takich stosunków, liczba listonoszów zwiększoną być powinna co najmniej o sześciu.

— **Dar.** Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły gminie Ołpiny w powiecie Jasielskim na budowę szkoły zapomogi w kwocie 200 złr.

— **Nowy Sącz** 24 kwietnia. Dziennik *Czas* ocenił stratę, jaką społeczność nasza poniosła przez przedwczesny zgon Edwarda Adama hr. Stadnickiego. Pogrzeb, który się dziś odbył w Nawojowej, dał miarę serdecznego żalu i ogólnego udziału w tej ciężkiej rodzinnej stracie. W wilię, odbyła się exportacya do kościoła parafialnego przy licznym udziale duchowieństwa, licznego zastępu szlachty i natłoku ludności pobliskich wiosek. Nazajutrz od świtu, gromadzili się już sąsiedzi bliskich dworków, by oddać ostatnią przysługę popularnemu a żałowanemu sąsiadowi. Msze odbywały się w obu obrządkach przy wszystkich ołtarzach. Z Sącza przybyły władze cywilne i wojskowe i liczny zastęp mieszczaństwa, wraz z godłami cechów. Kościół, cały kirem obity, jaśniał rzęsistem światłem, a gaj cyprysów otaczał katafalk. Sumę celebrował X. kanonik Kowalik, proboszcz sądecki — mowę pogrzebową miał O. Sozel T. J. — i przeszedł krótki a tak pięknie zaczęty żywot. Już w szkołach wielu ubogich kolegów w najszlachetniejszy sposób wspierał. Młodzieńcem postawił sobie szczytny ideał obywatelskich zadań. Sposobił się do tego, gdy zdobywał stopnie uniwersyteckie, odbył twardy rok służby wojskowej i wtedy powstał zaród choroby. Osiadłszy w zamku Nawojowej, za wzorem dostojnego rodzica wspierał włościan częstą zapomogą, fundował i budował szkoły, ustanawiał emerytury dla starych sług — niebawem też zyskał miłość całej okolicy. Po mowie pogrzebowej kondukt z kościoła na cmentarz prowadził X. kan. Kowalik i X. Antałkiewicz. Za trumną postępowała młoda wdowa posągowo blada i w niemej boleści, wsparta na ramieniu ojca księcia Adama Sapiehy — prowadząc trzechletniego synka. Bracia i szwagrowie nieśli trumnę do grobowca przy kościele — sąsiedzi dobijali się o udział w tej posłudze. Ostatnia chwila pożegnania zwłok przez najbliższych była rozdzierającą — gdy wdowa rzuciła się w objęcia rodziców męża dziękując im za syna i krótkie chwile szczęścia. — Na twarzach wszystkich obecnych popłynęły łzy gorącego współczucia.

Po smutnym obrzędzie hrabstwo Edwardowie Stadniccy podejmowali zebranych sąsiadów, krewnych i przyjaciół na zamku — zleciwszy rządcy p. Trojanowi to samo czynić we dworze i folwarku z wszystkimi przybyłymi.

— **P. Władysław Łoziński** powinienby być przejęty prawdziwą wdzięcznością dla *Dziennika Polskiego*, który już teraz zajmuje się szansami jego przyszłego mandatu. *Dziennik Polski* nie może wprawdzie wiedzieć, czy p. Łoziński wogóle kandydować zamyśla, ale zawsze to ze strony tego pisma tem chlubniejsza filantropia, że p. Łoziński sam obecnie zamiast szans swego przyszłego mandatu, rozważa tylko szanse swego zdrowia, podkopanego ciężką chorobą, którą właśnie co przebył. Wśród takich okoliczności obojętnym mu będzie zapewne horoskop *Dziennika Polskiego*, gdyby jednak stan zdrowia pozwalał mu już dzisiaj myśleć o kandydaturze, powitałby niezawodnie w tym niepomyślnym horoskopie dobrą wróżbę, kiedy bowiem p. Łoziński przed dwoma niespełna laty wystąpił z swoją kandydaturą w okręgu miejskim Przemyśl-Gródek, dzienniki lwowskie zapewniały, że kandydat niema żadnych szans powodzenia, a tymczasem p. Łoziński wybrany został deputowanym do Rady państwa niemal jednogłośnie, otrzymawszy 1361 głosów na 1365 głosujących.

— **Walne zgromadzenie** członków tarnowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w Tarnowie w d. 3 maja o godzinie 2ej po południu w sali gimnazyum. Porządek dzienny: 1) Odczytanie sprawozdania z ostatniego posiedzenia. 2) Odczyt p. Konopińskiego „Znaczenie karności i środki przysługujące nauczycielowi i wychowawcy celem utrzymania tejże w szkole i w domu. 3) Wybór delegata na walny zjazd do Przemyśla. 4) Wnioski członków. Zarząd uprasza o liczny udział.

— **We Lwowie** srożyła się w piątek burza z piorunami. Burza ta, jak donosi *Dziennik Polski*, zrządziła w wschodniej Galicyi znaczne szkody. I tak, w Olejowie uderzył piorun w folwark hr. Kazimierza Wodzickiego, skutkiem czego wybuchł pożar, który wyrządził szkodę obliczoną na 20,000 złr. W Jezierni uderzył piorun w stajnię dworską, skutkiem czego spłonęły prawie wszystkie zabudowania gospodarskie. W ubiegły wtorek szalała burza w Czerniowcach, a podczas najsilniejszego wichru powstał ogień i zniszczył wiele zabudowań.

— **Na posiedzeniu dublańskiego kółka nauczycieli** w Zboiskach odbywały się, jak czytamy w *Szkole*, odczyty, lecz nie wszystkie z zakresu rolniczego, gdyż p. Bart, nauczyciel szkoły rolniczej, podał treść powieści Sienkiewicza: *Ogniem i mieczem*. Temat bardzo wdzięczny, lecz rzecz ciekawa, jak się mógł pomieścić w ramach przedmiotów z dziedziny agronomii.

— **Na pomnik Mickiewicza** nadesłali Szlązacy na ręce Prezydenta miasta książeczkę wkładkową cieszyńskiego Towarzystwa oszczędności i zaliczek, opiewającą na kwotę 110 złr. 14 cnt., zebraną za pośrednictwem czytelni ludowej. Książeczkę tę oddaje zarząd czytelni do dyspozycyi Komitetowi pomnika, a Dyrekcya Towarzystwa prześle kapitał sam na każde żądanie pocztą. Warto wszakże przytoczyć list w którym pobratymcy nasi donoszą o zebraniu tej sumy: „Dowiedziawszy się z gazet, że komitet pomnika Mickiewicza gromadzi fundusze po kraju na ten cel zbierane w jednej ręce, przesyłamy i my Szlązacy grosz wdowi, któryśmy wśród swoich zebrali. Drobną tę sumkę składamy z szczerem sercem na wspólnym ołtarzu ofiar narodowych, pragnąc tym sposobem dać wyraz jedności naszych uczuć patryotycznych z całym narodem polskim. Wyznajemy przytem otwarcie, że stósunkowo za mały to udział w takiem przedsięwzięciu przez Szlązaków okazany, — prosimy jednak uwzględnić trudne nasze ze wszech miar położenie i oceniać raczej nasze najszczersze chęci, niż raczej możność ich przeprowadzenia. Inicyatywę do zebrania rzeczonego funduszu dała „Czytelnia ludowa“, w której też imieniu przemawiać i powyższy kapitał przesłać się ośmielamy. Ona właśnie była dotąd i da Bóg, będzie i nadal macierzą wszystkich Towarzystw narodowych na Szląsku, ona jest punktem zbornym drobnych naszych sił na Szląsku, ona wreszcie celem naszych zabiegów i usiłowań. Upraszamy zatem w imieniu tej czytelni ludowej w Cieszynie na Szląsku powyższy datek przyjąć i nim na odpowiedni sposób dysponować.

Dr Antoni Dybka, gospodarz Czytelni. *Dr Andrzej Cinciała*, prezes Czytelni.

Prezydent miasta złożył tę książeczkę w kasie miejskiej do funduszów na pomnik i wysłał w osobnem piśmie podziękowanie dla Czytelni. Należałoby, aby i inne instytucye pospieszyły z przesłaniem zebranych funduszów.

— **Przyszły stan pogody.** Ponieważ na Wschodzie równie jak we Włoszech wiatr pozostał słaby, i temperatura prawie normalną, a ze Wschodu widocznem jest zbliżanie się ku kontynentowi głębokiego cyklonu burz, oczekiwać można rychło nad zachodnią i środkową Europą silniejszego ruchu w atmosferze i po krótko trwających południowych wiatrach przy jasnej pogodzie, nastania wiatrów wschodnich, zachmurzenia się i deszczu, przy wysokiej jednak temperaturze.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 28go: *Dyoniza* (*Denise*) sztuka w 4 aktach Aleksandra Dumasa (syna), przekład J. Arwina; po raz trzeci.

We czwartek 30go: *Dyoniza* (*Denise*) sztuka w 4 aktach Aleksandra Dumasa (syna), przekład J. Arwina.

W sobotę 2go maja: Pierwszy gościnny występ panny Maryi Pospiszilówny, artystki narodowego teatru czeskiego w Pradze. *Frou-Frou*, pp. Meilhac i i Halévy. — Początek o godzinie 7½.

W niedzielę 3go: *Trzeci Maja*, dramat historyczny w 5 aktach, Bolesławity (J. I. Kraszewskiego). Początek o godzinie 7½.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Salon artystyczny Biasiona w Rynku gł. Nr. 14 gromadzący dzieła sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, otwarty codziennie od godziny 9ej rano do 6ej popołud.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— D. 25go i 26go kwietnia pogoda; term. d. 25go od 7·0 doszedł do 23·5, d. 26go od 6·5 do 27·2 C. Barometr zwolna opada; o godzinie 7ej rano d. 27 stan jego był 737·5 millim., term. 13·0 C. — Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 28go kwietnia: śś. Witalisa m. i Waleryi m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

P. Pospiszilówna rozpocznie w sobotę występy swoje na naszej scenie we *Frou-Frou*. Z dniem tym, w którym kończy się zimowy kurs, przedstawienia w teatrze rozpoczynać się będą o godzinie wpół do 8ej.

Na Wystawę Tow. Przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Abramowicza „Mężatka z XVI wieku“ i „Dziewica z XIIIgo wieku“, Mroczkowskiego „Kruki“, Stachiewicza „Niewinny całus“, Wieloglowskiego „Jesienią“, Jasieńskiego „Portret Leonarda Rettla“ radirung, Drożdzeńskiego „Rysunek piórem“, Rożniatowskiej „Popiersie niewiasty“.

Kuryer świąteczny, tygodnik, wychodzący w Krakowie od początku b. m., objawiał w pierwszych swoich numerach pewne ożywienie i urozmaicenie, które mogło uchodzić przynajmniej za zadatek dobrych chęci. W ostatnim numerze ożywienie to przeszło jednak wszelkie dozwolone granice. Tego rodzaju literatury nie potrzebujemy zgoła i nie można jej życzyć przyszłości.

X. kanonik Pelczar, prof. uniw. Jagiel. ogłosił drukiem kazanie „O opiece Bogarodzicy nad narodem polskim“ (powiedziane podczas koronacyi obrazu N. Panny Maryi w Starejwsi w roku 1877), oraz mowę „O zasługach X. Piotra Skargi,“ mianą w 300-letnią rocznicę założenia Arcybractwa Miłosierdzia w Krakowie.

Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego Nr 81 opuścił prasę i zawiera: Obrazy Karola Girona, przez Karola Matuszewskiego; Korespondencye z Paryża, przez Zygm. Sarneckiego; Sceny z komedyi *Friebe*, Kazim. Zalewskiego, rysunek Czesława Jankowskiego; Przegląd muzyczny; Kronika (teatr, muzyka, sztuki plastyczne, nekrologia). *Friebe*, komedya w 5 aktach, przez Kazimierza Zalewskiego. Dodatek nut 1) Menuet, Gawot i Musette, Romaszki; 2) Prośba, śpiew Bagińskiego.

Wykopalisko monet polskich z XII wieku. Na Szląsku pruskim we wsi Smolicach 1½ mili od Nissy włościanin pewien wyorał skarb średniowiecznych monet polskich. Szczęśliwem zdarzeniem, całkowite wykopalisko, zawierające wagi srebra około dwóch funtów, a sztuk razem 1903, dostało się do do rąk numizmatyka hr. St. Walewskiego z Grüben, który rozpatrzywszy umiejętnie skarb znaleziony, nadesłał do Krakowa szczegółowy onego opis do pomieszczenia w zapiskach numizmatycznych. Zanim opis ten wyczerpujący ukaże się w powołanem piśmie, pilno jest nam zawiadomić interesujących się tą nauką, że wykopalisko rzeczone zawiera przeważnie denary Władysława II (1139—1148) Stronczyń. typ 40 i 42 razem sztuk 1485; Bolesława Krzywoustego (od 1102 1139) Stron. typ 39 sztuk 884 i 38 sztuk 2, jedną monetkę Władysława Hermana bitą w Krakowie Str. typ 35 i 18 sztuk denarów tak zwanych Wendyjskich. Dla nauki, skarb ten nie przynosi żadnego nowego nieznanego typu, natomiast odmian stemplowych nieznanych dotąd bardzo wiele. Podobne temu wykopalisku monety znalazły się przed 40 laty w Woli Skromowskiej a przed 30 w Urbanicach, i jednym więcej jest dowodem, że tak w Małopolsce jak na Szląsku jedna moneta książęca miała swój obieg handlowy.

Treść zeszytu 4 *Misyj katolickich*: List Ojca św. i kardynała Ledóchowskiego; Nawrócenie i zagłada Huronów w północnej Ameryce. III. Nowa wyprawa misyjna, podjęta przez Jezuitów (c. d.); Japonia. Opinia publiczna w Japonii w sprawie religii i nowy zwrot w sferach rządowych korzystny dla chrześciaństwa; Rozmaitości japońskie. 1) Świątynia syntoicka w Czingama. 2) Lekarz japoński. 3) Nauczyciel japoński. 4) Śpiewaczka japońska; Kochinchina, dalszy ciąg dziejów męczeńskich tego kraju (c. d.); Nowy prześladowca, syn Minh-Menha, Tien tri. Podział Kochinchiny na cztery wikaryaty; Szczegóły z wyprawy angielskiej do Khartumu. Przewoźnicy kanadyjscy; Przygody kapelana katolickiego jako wioślarza na Nilu; Wspomnienia z misyi indyjskiej. Wyspa Ceylon. Point de Galles; Dzieje misyi katolickiej w Zambezie. X. Gubuluwajo i Katonga; Historya przeniesienia domku loretańskiego. IV. Dowody powagi. V. Zakończenie; Bułgarya i podjęte w niej prace misyjne. XIV. Katolicy księstwa bułgarskiego (c. d.). XV. Wikaryat apost. Zofii i Pławdywu. Prace OO. Kapucynów; Wiadomości bieżące z misyj. Tekst objaśniony jest 13 rycinami.

Teatr.

Pierwsze przedstawienie *Dyonizy* Dumasa.

Dzięki ruchliwości naszego teatru, który nie daje się wyprzedzić żadnej innej polskiej scenie w przyswajaniu jej znakomitszych nowości z literatury dramatycznej obcej, słynną *Dyonizę* (Denise) Dumasa, dopiero od stycznia r. b. figurującą w repertuarze teatru Francuzkiego w Paryżu, już poznaliśmy w polskiej szacie.

Zdarza się często, że sztuki zagraniczne sławne, o których wielkiem powodzeniu prasa roznosi wieści do wszystkich zakątków obu półkuli świata, gdy się pojawią na naszych scenach, czynią wrażenie jakgdyby niedorosłych do miary swojego rozgłosu, jakgdyby wyśrubowywanych sztucznie do wielkiego znaczenia, które im nadała reklama...

Z *Dyonizą* Dumasa zachodzi wprost przeciwny wypadek, widz bowiem, po wysłuchaniu tej sztuki, wzruszony nią i zachwycony, uznaje szczerze, że rozgłos jej jest zasłużonym w zupełności, że rzeczywiście jest to rzecz znakomita, która bodaj czy nie przerosła swej sławy.

Słynny obrońca kobiety, który pełne wielkiego talentu swe pióro poświęcał już nieraz obronie jej praw, przypisując jej słabości i usterki życia wadliwemu ustrojowi społeczeństw, w których ona upośledzone, choć błyskotliwe pozornie, zajmuje stanowisko, — i tym razem tęż samą przeprowadza tezę, acz w nowym zupełnie waryancie. *Dyoniza* bowiem ma za zadanie dowieść, jak bardzo niesłuszną, oburzającą i wołającą niemal o pomstę do Niebios jest rzeczą, że sprawa miłości, która bądź co bądź jest ważną dźwignią rzeczy ludzkich i być powinna moralną podstawą prawidłowego ludzkości uspołecznienia, staje się częstokroć grą, w której — że nasuwa się nam wyrażenie pewnej naszej poetki:

... jedna strona stawia chwilę,
A druga — całe życie!..

I tak gorąco autor *Dyonizy* bierze do serca krzywdy, jakie ztąd dla „słabszej“ połowy ludzkości wynikają, z taką surowością potępia niemoralny, choć uświęcony zwyczajem stan rzeczy, z którego wypływają podobne anomalie etyczne, że niewaha się kłaść w usta jednej z działających osób reprezentującej, nakształt chórów w sztukach starożytnych, przekonania i dążności autora, następnych słów, które też streszczają w sobie całą tendencyę dramatu: „mężczyzna niepowinien być nigdy **kochankiem** kobiety — powinien być jej **mężem**; powinien szanować pierwszą kobietę, którą poznał i kochał, t. j. **matkę własną**, we wszystkich innych kobietach, które spotyka i gdziekolwiek je spotyka; jeżeli stoją wysoko — nie poniżać ich, a jeżeli już upadły — nie spychać ich jeszcze niżej... Powinien słowem — związać się na całe życie, wiernie i stale z jedną tylko kobietą, którą zaślubił — i żenić się tylko z miłości“...

Powie ktoś może, że wobec zakorzenionej głęboko, bo od wieków, tolerancyi innego stanu rzeczy, wypowiadać apodyktycznie i poważnie podobnie surowe zasady (bo tak je autor *Dyonizy* wypowiada), — jest to przyjmować na siebie po trosze śmieszną rolę bohatera z la Manszy, lub co najmniej utopisty, który świadomie skazuje się na to, by głos jego stał się głosem wołającego na puszczy... Niestety, jest w tem coś prawdy!. Ale i to też jest prawdą niezaprzeczoną, że aby takie zasady podniosłej, idealnej moralności wypowiedzieć śmiało, z głębi niezachwianego przekonania, — trzeba być człowiekiem dużo nad tłumy wyższym, który ma odwagę bronić swych opinij i wysoko trzyma swych przekonań sztandar, trzeba zaś być autorem bodaj czy nie genialnym, aby umieć je wypowiedzieć w formie tak pięknego, i ze wszech miar wytwornego dramatu, w szeregu tak podniosłych scen, w akcyi tak naturalnej i prostotą swą a głębokim tragizmem porywającej, — że słuchacz czuje się wciąż wzruszonym, podnieconym szlachetnie, rozczulonym do głębi serca, do łez niemal, a przedewszystkiem — oburzonym tem, czem się autor oburza i przekonanym głęboko, — w tej chwili przynajmniej, gdy autora słucha, — że opinie, które on wypowiada, nie są sofizmatami, ani być powinny utopiami, lecz są prawdami idealnemi, do których ludzkość dążyć powinna, a do których drogę, nową jeszcze i nieutartą, autor oświeca Aladynową lampą swego wielkiego talentu....

Nie dziwić się tedy i ramionami ruszać przychodzi, że dramaturg i moralista tak śmiałą, że aż pozornie z zuchwalstwem graniczącą wypowiada walkę porządkowi rzeczy, który dlatego tylko nie wydaje się być występnym i szpetnym, iż jest utartym przez *usum* cywilizacyi fałszywej, lecz owszem, podziwia się go i czoło się przed nim uchyla, że tak wielki ciężar zadania bierze na swoje barki mężnie a niebezskutecznie i firmę znakomitego talentu swego użycza myślom bądź co bądź pięknym i zbawiennym. Takiego mistrza ręką rzucone ziarno moralnosci, chociażby idealnej, nie zginie marnie. Niech się wyłaniają i ścierają myśli, byleby w dobrej obronie: *du choc des opinions jaillit la vérité.*

Nad śmiałą i piękną tendencyą dramatu Dumasa przyszło nam tak się rozszerzyć, że mimowolnie

musimy być już oszczędnymi w dalszem sprawozdaniu, dotyczącem treści i formy dzieła. — Co do pierwszej, zdaje się nam, że ustępy powyższe główny jej zarys wyjaśniły już po części. Przedstawia ona smutną, choć niestety bardzo pospolitą odyseę życia młodej panny, Dyonizy Brissot, którą złudził i uwiódł bezczelny Don Juan, jakich wiele, Fernand de Thauzette, bo piękną była i kochającą, a nie poślubił i porzucił, bo była córką ubogich rodziców, a Don Juanom trzeba przecież majątku, by go trwonić i przegrywać w antraktach zajęć zawodowych. Nieszczęście Dyonizy, oprócz jej matki, pozostało tajemnicą dla wszystkich, nawet dla ojca, mogłoby też pozostać nią i dla hr. Andrzeja de Bardannes, który szlachetną, pełną zalet i talentów dziewczynę pokochał i żenić się z nią zamierzył. Mogłoby, ale nie pozostało, bo zdolna do bohaterskich poświęceń Dyoniza, która Andrzeja pokochała, kosztem wyjawienia mu swej hańby broni jego siostry, Marty, od małżeństwa z niecnym i bezsumiennym Fernandem, o które on się pokusza (bo Marta jest bogatą) i którego o mało nie osięga.

Na tej prostej i nieskomplikowanej kanwie autor rzucił tyle kwiatów natchnienia, osnuł tyle scen w wysokim stopniu podniosłych, dramatycznych i wstrząsających do głębi, i umieścił kilka tak trafnie a prawdziwie pojętych i oryginalnie odtworzonych typów, jak n. p. szlachetne typy małżonków Brissotów, lub zupełnie nowa na scenie postać typowa „młodej“, lekkomyślnej i zalotnej, pomimo 45 lat wieku, matki Fernanda de Thauzette — że złożyło się to wszystko na dzieło w wysokim stopniu znakomite, które pozostanie na długo pierwszorzędną ozdobą repertuarów teatrów europejskich.

Dyoniza jest dramatem przeważnie konwersacyjnym (jak *les idées de Mme Aubray)*, któremu jeżeli można co zarzucić, to zbytnie przeciążenie tyradami dyskusyjnemi, ale jest zbudowanym i prowadzonym nadzwyczaj poprawnie a oryginalnie, cechuje go w każdym akcie, w każdej scenie i dyalogu, niepospolity, właściwy tylko Dumasowi talent, świetny, olśniewający, głęboki i niewyczerpany w pomysłach scen wysoce dramatycznych i charakterów, które same przez się motywują jasno i naturalnie, każdy, że tak powiemy, krok i ruch akcyi, żywej i podtrzymującej w równym stopniu zajęcie od początku do końca. Jedno tylko mniej jest zrozumiałem i mniej umotywowanem w sztuce — to wybieg Marty, który powoduje pomyślny finał rozwiązania dramatu, udający chęć zamknięcia się wraz z Dyonizą w klasztorze, co wydaje się fortelem za nadto mądrym, jak na przebiegłość młodego i naiwnego dziewczęcia, które takiego sprytu przedtem nieobjawiało wcale.

Gra naszych artystów w dramacie Dumasa, prawdziwy im zaszczyt przynosi. Nie mówiąc już bowiem o pani Hofmanowej, której znany talent i rutyna stanowiły rękojmię, że rola „młodej matki,“ pani de Thauzette, inaczej niż świetnie odegraną przez nią nie będzie (i tak też było), ale panna Kałużyńska, której przypadła w udziale niezmiernie trudna, o wysokim nastroju tragicznym rola tytułowa, oddała tę rolę tak prześlicznie, że można sumiennie powiedzieć, iż jej Dyoniza była kreacyą wzorową i pełną natchnienia. Dość jest wspomnieć tylko wielką scenę aktu trzeciego, w której artystka potrafiła poruszyć widzów do łez i do takich oklasków, do których magnetyczną — że tak powiemy — siłą ciągniona, nie mogła się uchylić ani jedna dłoń. Pani Wolska w niezmiernie szlachetnym stylu odtworzyła sympatyczną postać matki Dyonizy. P. Sułkowska odegrała poprawnie i przyjemnie rolę Marty. Scena kaprysów rozegzaltowanej panienki„ wykonaną została bardzo trafnie i wystudyowaną starannie i umiejętnie, chociaż rola ta wogóle wykraczała po za zakres dotychczasowego *emplois* artystki, w której ruchach tylko pragnęlibyśmy widzieć cokolwiek więcej poprawności.

Pan Rieger jako stary Brissot był jak zawsze godnym pochwały; wstrząsającą scenę, w której zraniony ojciec rzuca się na uwodziciela swej córki, wykonał z wielką siłą i prawdą. P. Sobiesław był zupełnie na swojem miejscu w roli hr. Andrzeja trudną zaś i uciążliwą rolę *resonneura* Touvenina, odegrał nadspodziewanie dobrze p. Zapałowicz. P. Arwin jako Fernand w pierszym akcie, gdzie rola jest trzymaną w tonie lekkim, był bez zarzutu, w aktach dalszych, gdy rola przechodzi w poważniejszą, niezupełnie już sprostał zadaniu, grając jednak przyzwoicie i starannie.

Tłumaczenie dramatu, wogóle dość gładkie, grzeszy jednak wielą usterkami językowemi. Nie mówi się np. lepszy j a k, tylko lepszy n i ż; nie mówi się: „o p i e k ę r o z t a c z a ć“, tylko, o p i e k ę r o z c i ą g a ć, lub o p i e k ą o t a c z a ć.... Nie używa się wyrazu z w ł a s z c z a, w znaczeniu wyrazu w ł a ś n i e; francuskiemu przymiotnikowi *brave* niezawsze odpowiada wyraz d z i e l n y, właściwszym jest często przymiotnik z a c n y, gdy chodzi o zalety duszy. Nie po polsku jest także mówić: „Kobietę taką niezaślubia się, ale opiekuje się nią, pociesza się i przyrzeka się jej poparcie;— lepiej byłoby, Kobiety takiej nie zaślubiają, lecz się nią opiekują; pocieszają i przyrzekają jej poparcie.... i t. d. — *L. K.*

Sprawy sądowe.

Morderstwo.

S k ł a d t r y b u n a ł u: przewodn. r. Matyas; assydenci pp. r. Nowotny, sekr. Federowicz; protokolant p. Brzozowski.

Ł a w a p r z y s i ę g ł y c h: pp. Starski, Bogacki, Popiel, Meissner, Wątorek, Silberstein, Włodek, Mecnarowski, Grzybczyk, Szydłowski, Dąbrycz, Junger.

O s k a r ż y c i e l publ. zast. prok. p. Fetter.

O b r o ń c a: Dr Leo.

Agnieszka Z a j ą c, 30 lat licząca, rodem z Marcyporęby, zarabiała na życie, pracując jako wyrobnica, ale zostawszy matką w sierpniu 1883 r. nie mogła łatwo znaleść służbę, z którejby i dziecko utrzymywać mogła, tułała się więc z miejsca na miejsce, narzekając często na ciężar, jaki jej dziecko sprawia. Przez 1½ roku zostawała w służbie u Katarzyny Juchowej w Brzeźnicy, odszedłszy ztamtąd przebywała chwilowo u siostry Teresy w Kawiorach, potem u Franciszki Tyranowskiej na Zwierzyńcu, w końcu u Abrahama Jakubowicza w Chrząstowie; dziecka już przy sobie nie miała, a pytającym o nie odpowiadała, raz, że dziecko dała na wychowanie, to znów, że je jakiś gospodarz przyjął za swoje, wreszcie w dniu 24 grudnia 1884 r. odeszła od Jakubowicza, podając za powód, że wraca do Brzeźnicy, — aby się zająć dzieckiem, które nie ma zapewnionego utrzymania. Po tygodniu wróciła Zającówna do Jakubowicza, opowiadała o dziecku znowu inną wersyą, tak, że niepewność o losie dziecka uzasadniała silną o nie obawę; żandarm Karol Szuba zaczął ją badać, a po długiem zapieraniu przyznała się w końcu przed żandarmem i w sądzie, że nie mogąc nigdzie znaleść służby z powodu dziecka, tułała się przez tydzień, — żebrząc na utrzymanie dziecka, nocległując po szynkach, aż w końcu zrozpaczona wpadła na rozpaczliwe przedsięwzięcie. Przybywszy do Przegorzał, zwróciła się przez mało uczęszczaną ścieszkę koło cegielni do Wisły i w miejscu odludnem rzuciła dziecko do Wisły.

Jakoż w d. 12 marca 1885 r. znaleziono w Wiśle pod Pleszowem zwłoki utopionego, około 15-go miesięcznego dziecka płci męskiej, ubrane w czerwoną sukienkę.

Sekcya dokonana przez prof. Blumenstoka i Dra Balickiego wykazała, jako przyczynę śmierci utopienie. Ślady zgnilizny, nie zbyt szybko z powodu zimnej pory roku postępujące, dowodziły, iż dziecko 2 do 3 miesięcy musiało wodzie spoczywać. Obwiniona poznała w zwłokach zarówno po ubraniu, jak i po zachowanych rysach twarzy, dziecko swoje.

Wobec przyznania się obwinionej, rozprawa trwała nader krótko. Przysięgłym postawiono 1 pytanie w kierunku zbrodni morderstwa. Obrońca żąda pytania drugiego w kierunku zbrodni porzucenia dziecka, któremu to żądaniu trybunał odmawia.

Pp. przysięgli odpowiedzieli 9 głosami t a k, 3 głosami tak, z wykluczeniem słów: „w zamiarze pozbawienia życia.“

Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Agnieszkę Zającównę n a k a r ę ś m i e r c i przez powieszenie.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wykaz dochodów
Galicyjskiej Kolei Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów zł.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys. zł.	c.	Razem * zł.	c.
1885						
Od 1 do 10go kwietnia 1885 r.	117 685	11	33,74)	34	151,425	45
Od 1go stycznia do 31go marca	1,712 205	27	450,268	83	2,162,474	10
Razem	1,829,890	38	484,009	17	2,313 899	55
1884						
Od 1 do 10go kwietnia 1884 r.	170,656	93	51,698	97	222 355	90
Od 1go stycznia do 31go marca	1,907,547	10	446,573	64	2,354,327	74
Razem	2,078,411	03	498 272	61	2,576,683	64

* W tem zawarte są Dochody Jarosławsko-Sokalskiej kolei złr. 2,897 c. 62.

NADESŁANE. 1057

Tajemnica

zdrowego ciała polega na tem, że zapobiega się nieregularnościom w ciele, do czego nadaje się szczególniej cieplejsza pora roku. — Należy brać przez pewien przeciąg czasu uznane jako doskonałe pigułki szwajcarskie aptekarza R. B r a n d t a a codziennym wydatkiem 3 cent. powyższy cel będzie zupełnie osiągniętym. Do nabycia w aptekach, w Krakowie w aptece W. Redyka.

Ponieważ w Austryi istnieją liczne naśladowania pigułek szwajcarskich aptekarza R. Brandta, przeto należy dokładnie na to uważać, że każde pudełko ma jako etykietę biały krzyż w czerwonem polu i podpis R. Brandta.

(NADESŁANE).

W dniu 12 kwietnia b. r. w majątku swym Radziszowie, gdzie od czterech lat zamieszkała, rozstała się z tym światem Wiktorya z hr. Mieroszowskich hr. Dembińska. Zgon tej czcigodnej niewiasty, zasmucił głęboko całą naszą okolicę, i szerokie koło przyjaciół, znajomych, których zmarła wiele bardzo liczyła.

Urodzona w 1824 roku, starannie wychowana za granicą, chociaż wysokiem swem wykształceniem należała do najwięcej postępowych umysłów, przez obcowanie w młodych latach ze znakomitościami przeszłego stulecia, zachowała nietylko wiele w swej pamięci z ich ciekawych opowiadań, ale nadto zatrzymała coś z układu owych postaci, co dziwnie z jej usposobieniem się zgadzało, i co czyniło ją inną, oryginalną i sympatyczną dla obecnego pokolenia. Była ona jakżeby przedłużeniem onych różnych eleganckich anegdot, i tych dowcipnych opowiadań; obok tego łatwa uprzejma dla każdego, po staropolsku serdecznie gościnna, miała ten ton matronom dawniejszym właściwy, co czynił, że wszystkim w jej salonie dobrze było, pod jej dachem bezpiecznie i ciepło.

Nosiła ona te staropolską cnotę głęboko w sercu, iż wszędzie, gdzie się pokazała (przebywając przed kilkunastu laty za granicą) przygarniała do siebie rodaków, młodzież uczącą się, artystów, by ich opieką, staraniem otoczyć, a środkami i wpływami dopomódz. Mówiła zawsze: „Skoro mi Bóg dał, że mam na to, powinno coś drugim ze mnie przychodzić.“ Umiała wyszukać prawdziwie potrzebnych i tych wspomagała po cichu, bez ostentacyi, jak mówi pismo św. „by nie wiedziała prawica co czyni lewica.“

Była najlepszą Polką, obywatelką i prawdziwą patryotką; tak jest, te trzy piękne miana, czy przymioty prawdziwie gorąco czuła; kochała swój język, który znakomicie posiadała i kochała wszystko, co się na naszej ziemi wznosiło, dopomagając czynnie. Gotowa do obywatelskich obowiązków i czynów, o ile te w zakres kobiecy wchodzą, pierwszą była, by się lud wiejski kształcił i umoralnił, czego dowodem niech będzie majątek w Jarosławskiem Rudołowice, który przed 18 laty nabyła, a w którym przez 14 lat mieszkając, tak przyciągnęła lud tamtejszy do siebie, iż wierzyli w jej radę, w jej praktyczny umysł, umiejący się do prostych pojęć nagiąć, udając się zawsze do niej o pomoc, poradę, lub rozsądzenie jakiego sporu, zawsze zadowoleni i posłuszni radzie odchodzili. Otaczała ich też staraniem tak o byt materyalny, jak i postęp moralny. Zabroniła sprzedawać grunta żydom, wykupując włościan z bankowych długów, a dając im te grunta na 3 procent dzierżawy i podając możność odrobienia długu. Założyła kasę gminną, spichrz i t. p.; darowała grunt na szkołę i ogród — słowem — iż poczciwej tej ludności tak posiadła serca, że po przeprowadzeniu się do Radziszowa, odbierała dowody prawdziwego przywiązania. Pisywali często listy do swej pani, odwiedzali ją w czasie choroby, nareszcie wystosowali pismo do gminy Radziszowa i Woli Radziszowskiej, polecając gminom swoją panią, i prosząc, aby ją otaczali miłością i przywiązaniem, mówiąc im, „że jeszcze nie wiecie, co wy za panią macie, ale nas, tem przekonanych, posłuchajcie.“ Gdy Rudołowice odwiedzała, oblegali dwór, by się z nią nacieszyć mogli. Gdy pismo to do gminy nadesłali, było to już w czasie ostatniej choroby, czytając je, dziękowała Bogu za to przywiązanie poczciwego ludu.

Już i w Radziszowie, gdzie lud nie jest tak łatwy do prowadzenia, zaczynał się ten stosunek serdeczny rozniecać, lecz niestety, nieuleczalna choroba przecięła to życie tak czynne, tak drogie dla rodziny i przyjaciół, tak pożytku pełne.

Z anielską łagodnością i słodyczą znosiła cierpienia, jakiemi ją Bóg nawiedził, umacniając się gorąca modlitwą i czytaniem *Naśladowania Jezusa Chrystusa*. Mawiała często do najbliżej niej będącej osoby: „Poddaj się woli Boskiej, nie desperuj, nie martw się; jeżeli mi Najwyższy dłuższego życia nie naznacza, to wszystkie leki i zabiegi daremne.“

Tak się też stało; opatrzona św. Sakramentami, oddała czystą swą duszę Bogu, otoczona najżywszą miłością rodziny i troskliwością zacnych sąsiadów Radziszowa, z którymi jeszcze na kilka godzin przed śmiercią rozmawiała i dziękowała za dowody przyjaźni.

Zwłoki tej zacnej pani przewiezione zostały na wieczny odpoczynek do grobu familijnego na cmentarzu krakowskim.

Zmarła pozostawiła dwóch braci: hrabiego Sobiesława, obecnego ordynata — i Stanisława, posła miasta Krakowa, obydwu zaszczytnie znanych z pism historycznych i działalności w sprawach publicznych.

Ostatnie wiadomości.

Moniteur de Rome odbiera z Petersburga telegram następującej osnowy: X. metropolita Gintowt miał, jak mówią, mieć sobie poruczoną prowizoryczną administracyę dyecezyi wileńskiej. Zapewniają, że w porozumieniu z rządem X. metropolita Gintowt miał zaproponować kuryi rzymskiej X. Zdanowicza na administratora dyecezyi.

Telegramy własne „Czasu.“

Berlin 27 kwietnia. Utrzymują tu, że Bismark życzyłby sobie pokojowego rozwiązania konfliktu między Rosyą a Anglią, i że gotów jest przyjąć pośrednictwo, ale oba mocarstwa musiałyby z równem zaufaniem zgodzić się na pośrednictwo Niemiec. Inicyatywa od niego wyjść nie może.

National Ztg dowiaduje się o piśmie cara, wystosowanem do cesarza niemieckiego. Podług pisma tego miała nadzieja utrzymania pokoju znacznie osłabnąć.

Petersburg 27 kwietnia. Podług dziennika perskiego *Schems*, istnieje podobno od r. 1878 tajny traktat między Rosyą a Persyą, podług którego Rosya w razie wojny z Turkomanami lub Anglikami m że przeprawiać wojska swoje przez dolinę Atreku do Merwu a względnie do Heratu.

W sferach tutejszych nie wyrzekają się myśli zajęcia Heratu. Jenerał Krapotkin miał w ostatnich dniach w sztabie jeneralnym odczyt o znaczeniu zajęcia Heratu.

Petersburg 27 kwietnia. Tutejsza partya wojskowa zyskuje coraz więcej wpływu i nalega na rząd, aby przyspieszył decyzyę, gdyż każda zwłoka jest bezowocną.

Maximum tego, co Rosya chce ustąpić, polega na zrzeczeniu się wąwozu Zulfikar. Pendżeh zaś, Kuszk i terytoryum nad Murghabem chce Rosya dla siebie zatrzymać. Gdyby jakikolwiek wojenny okręt angielski zbliżył się do Sundu, zająłby Komarów Pendżeh i Herat.

Telegramy biura koresp.

Nisz 27 kwietnia. Doniesienie, że Risticz udając się do Rosyi, miał powierzoną sobie jakąkolwiek misyę, jest bezzasadne.

Skupczyna przyjęła konwencyę konsularną i traktat handlowy z Belgią.

Paryż 27 kwietnia. W wyborach do senatu z Bordeaux, Niort i Pau wybrano 3 republikanów. Ks. Decazes i jenerał Bourbaki przepadli w wyborach.

Francuski konsul jeneralny udał się z Kairu do Aleksandryi.

Rzym 27 kwietnia. Senat przyjął na posiedzeniu nadzwyczajnem konwencye kolejowe 113 przeciw 36 głosom.

Rzym 27 kwietnia. Ajencya Stefaniego donosi dnia 24 b. m. z Massauah przez Suakim: Oddział załogi w Massauah zajął dnia 21 b. m. Arkiko.

Londyn 27 kwietnia. Biuro Reutera donosi: Staal miał w sobotę dłuższą konferencyę z Granvillem.

Po wczorajszem posiedzeniu rady gabinetu wysłano depeszę do Petersburga. Krążą tu pogłoski, że depesza ta ponawia żądanie co do zarządzenia dochodzenia w sprawie zaczepki Komarowa.

Londyn 27 kwietnia. *Daily News* dowiadują się, że stosunki między Anglią a Rosyą nie zmieniły się w niczem.

Standard utrzymuje, że odpowiedzi rosyjskiej na ostatnie depesze rządu angielskiego, wysłane do Petersburga, nie uważają tu za zadawalniającą.

Londyn 27 kwietnia. Do *Standarda* donoszą z Petersburga: Gabinet angielski zaproponował rządowi rosyjskiemu, aby kwestyę Pendżeh rozwiązać drogą sądu rozjemczego.

Times utrzymuje, że niema powodu przypuszczać, jakoby kwestya sporna została rozwiązaną. Raczej zawieszenie stosunków dyplomatycznych stało się prawie nieuniknione, chociaż taka ewentualność nie pociągnęłaby za sobą natychmiastowego zerwania pokoju.

Times, omawiając ewentualność angielsko-rosyjskiej wojny, pisze, że Anglia w razie, gdyby musiała chwycić za broń, nie ociągałaby się użyć broni tam, gdzieby mogła zadać najdotkliwsze ciosy. W wojnie na śmierć i życie z Rosyą formalny protest Porty nie przeszkodzi wpłynięciu floty angielskiej na morze Czarne. Są też punkta, gdzie Rosya może być najdrażliwiej dotkniętą i gdzieby Anglia mogła znaleść stronników, którzy dawną nienawiść żywią do Rosyi. W czasie długiej a kosztownej wojny z trudnością przyszłoby mocarstwom europejskim utrzymać neutralność. Niewszystkie mocarstwa stanęłyby po stronie przeciwników Anglii.

Ateny 27 kwietnia. Na zaproszenie Delyanniego odpowiedzieli deputowani opozycyjni, że przyspieszą powrót do Aten. — Przesilenie trwa ciągle.

Moskwa 27 kwietnia. *Mosk. Wiedomosti* wykazując, że zapewne w całym Afganistanie sam tylko Abdurhaman skłania się do zawarcia aliansu z Anglią, przemawiają energicznie za pokojowem porozumieniem między Anglią a Rosyą. Dziennik ten zaznacza, że byłoby godnem Anglii i Rosyi, i dla interesów tych państw pożytecznem, gdyby nieporozumienia, istniejące między niemi, pokojowo usunięte zostały i gdyby nie pociągnęły za sobą wojny, której rezultatu nie można przewidzieć, ale gdyby się zakończyły dobrym i trwałym pokojem, którego korzyść jest jasną. Jakże wielkimi, pisze ów dziennik, byłyby rezultaty, gdyby trudności zostały usunięte i gdyby stworzoną została podstawa nowej i lepszej angielsko-rosyjskiej polityki, wolnej od nużącej i bezprzedmiotowej rywalizacyi? Byłoby to większą zasługą Anglii i Rosyi, niż wszelkie zwycięztwo. Między Anglią a Rosyą nie może istnieć mniej lub więcej znośny *modus vivendi*, ale przyjaźń, która dla obu tych państw mogłaby być równie pożyteczną i lepiej niż broń zabezpieczyć ich wzajemne interesa. Cyżby wobec możliwości takiego porozumienie nie należało zaniechać grożenia użyciem broni?

Kursa. — W i e d e ń 27 kwietnia. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 80·95 — 5% — Renta papier. nieopodat. 96 35 — Renta srebr. 81·30 — Renta złota 105·50 — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska 94 15 — Losy z r. 1860 139·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 857·— — Akcye kredyt. 282 50. Londyn 126 10. — Napoleony 9·97. — Lombardy 129·50. Losy roku 1864 169·50 — Akcye Kolei Karola Ludwika 255·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 221·— — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 168·50. — Obligacye indemn. galicyjs. 100 75.— Losy prem. węgiersk. 115·25 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 146 —. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 166·—. — 6% Listy zast. hipot. 101·60 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 178·50. — Marki 61·60. — Ruble 121·50. — Dukaty 5 89— Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa	osobowy	mięszany	pospieszny
Lwów odjazd	3·45 ra.	4·43 wie.	10·26 w noc.
Kraków przy.	2·33 pop	5·10 rano	6·48 rano

Ze Lwowa lokalny: Lwów odjazd 6·15 rano. Kraków przyjazd 7·53 wieczór.

Z Wieliczki: Wieliczka odjazd 6·15 wieczór, Kraków przyjazd 6·58 „

Z Wiednia	osobowy	pospieszny	mięszany
Wiedeń odjazd	8 rano	11 rano	2·25 popł.
Kraków przyjazd	9·42 wie.	8·30 wiecz.	7·22 rano

Z Wiednia	osobowy	mięszany
Wiedeń odjazd	8·30 wie.	9·40 wie.
Kraków przyjazd	9·45 ran.	5·27 popł.

Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mięszany; o godz. 8·30 wiecz. pospieszny i o godz. 9·42 wiecz. osobowy.

Z Warszawy: o godz. 9 45 rano osobowy i o godz. 5·27 popoł. mięszany.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 27 Kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 —	124 —
Marki niemieckie	61 35	61 90
Dukat ważny	5 86	5 95
20-to frankówka ważna	9 92	10 02
Imperyał ważny	10 23	10 33
Rubel srebrny obrączkowy	1 64	1 74
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	80 60	81 45
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	100 50	101 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	90 50	91 40
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 75	89 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 25	92 25
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 75	91 75
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 —	89 —
5% „ „ „ „ „ „ „	98 75	100 —
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 25	102 25
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 —	99 —
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 —	97 25
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	55 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „ „	52 —	55 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 25	100 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	256 —	258 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	221 25	223 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	282 —	285 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	23 75	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	15 25	16 —
„ „ węgier. „ „	8 50	9 15
Wiedeń 25 Kwiet.		
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	80 80	81 —
4⅖% „ srebrna	81 20	81 40
4% „ złota	105 65	105 85
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	126 50	126 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 80	139 30
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 —	139 75
„ „ 1864 „ 100 „	170 —	170 50
„ „ 1864 „ 50 „	170 —	170 50
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	101 50	102 50
Galicyjskie „ „	100 50	101 —
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Wyższo-austryackie „ „	104 —	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	100 25	100 75
Węgierskie „ „	102 —	102 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	101 50	102 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	145 25	145 75
6% Renta węgierska złota	94 05	94 20
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	104 50	105 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	97 25	97 50
Boden-Credit austryacki . 80 „	223 50	227 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	281 80	282 10
„ Bank węgierski . 200 „	280 50	281 —
Depositen-Bank . 200 „	195 —	196 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	580 —	585 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	851 —	854 —
Unionbank . 100 „	75 25	75 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	142 50	142 75
Wied. Bankverein . 100 „	100 —	100 25
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	179 —	180 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	459 —	461 —
Elżbiety . 210 „ „	234 —	234 50
Linz-Budweis . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	197 25	197 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2385	2390
Franciszka Józefa . 200 „ „	207 —	208 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	256 50	257 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	146 —	147 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	221 —	222 —
Nordwest austr. . 200 „ „	167 —	167 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	170 50	171 —
Rudolfa . 200 „ „	181 50	182 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	178 50	179 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	299 75	300 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	130 25	130 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 50	250 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	174 —	175 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	169 25	169 75
„ Westb. . 200 „ „	164 —	164 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 50	125 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	98 75	99 25
3% prem. Bod. Cred. allg.	97 —	97 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 30	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	100 50	101 15
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 30	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 50	92 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 25	99 75
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 25	99 75
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	89 —	— —
4½% „ Banku krajow. . 51 lat	91 50	92 —
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 40	101 80
5% „ „ „ „ prem.	98 25	99 —
5% „ „ „ „ 40 lat	96 —	97 —

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 50	103 —
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 —	101 —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 —	103 —
4% „ Bank Hip. prem.	100 —	100 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	98 40	98 80
Alföld-Fiume . 200 „ „	98 75	99 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 ; 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	110 50	111 25
„ za 200 Mrk. nie op.	119 80	120 10
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 50	106 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 75	109 50
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	104 50	105 50
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	89 75	90 25
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	99 —	99 30
„ Jarosław 300 „ „	98 75	99 25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	99 40	99 80
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 20	102 60
„ „ Lit. B. . 200 „ „	101 50	101 75
„ „ Em. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	115 25	115 75
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	86 75	87 25
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	96 25	96 75
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 50	193 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	148 25	148 75
„ „ . 200 złr. 5%	126 50	127 —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 —	99 50
„ „ II Em. 200 „ „	98 25	98 75
„ Nordost . 300 „ „	96 25	96 75
„ „ złotem . 200 „ „	— —	124 —
„ Westbahn . 200 „ „	— —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	114 —	114 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	122 —	122 50
„ Węgierskie . „ 100	115 10	115 50
3% „ Tureckie . fr. 400	20 10	20 40

	płacą	żądają
Kredytowe . zł. 100	179 50	180 —
Clary . zł. 42	42 75	43 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 50	115 50
Insbrucku. „ 20	18 50	19 50
Keglewicha „ 10½	20 —	21 —
Krakowskie „ 20	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	45 25	46 —
Palfy „ 42	39 —	40 —
Rudolfa „ 10	18 —	18 75
Salma „ 42	53 50	54 —
Salzburgskie „ 20	21 50	22 50
St. Genois „ 42	47 25	48 —
Stanisławowskie „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie „ 105	131 50	132 —
4% „ 50	68 —	68 50
Waldsteina „ 20	29 25	30 —
Windischgrätza „ 20	36 25	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 89	5 91
20 frankówki	9 96	9 97
Imperyały rosyjskie	10 27	10 30
Funty szterl. angielskie	12 57	12 62
Liry tureckie złote	11 29	11 32
Marki niemieckie za 100 marek	61 60	61 70
Rubel papierowy za 100	122 25	122 75
Lwów 25 Kwiet.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	282 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 70	99 70
4% „ „ „ „	91 —	92 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 70	99 70
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 25	92 25
6% „ „ Banku hip. gal.	101 25	102 25
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	96 75	97 75
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	100 50	102 —
4½% „ pożyczki krajowej	90 60	91 60
Warszawa 25 Kwiet.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 75
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 —
kupon	— —	160

Ogłoszenie konkursu.

Nr. 18680. (1049-3-3)

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozpisuje niniejszem konkurs w celu obsadzenia posady nauczyciela zwyczajnego przy krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie, do wykładu jednej z nauk zawodowych, a zarazem dyrektora szkoły.

Z posadą tą połączona jest oprócz wolnego pomieszkania, płaca roczna w kwocie 1700 złr. w. a., dodatek aktywalny w kwocie 360 złr. w. a. i dodatek pięcioletni w kwocie złr. 200 w. a.

Nauczyciele zwyczajni szkoły Czernichowskiej są urzędnikami krajowymi, jako tacy mają prawa i obowiązki określone ustanową służby krajowej z dnia 23 marca 1866 r., o ile takowa do nich może być zastosowaną. Szczegółowe określenie praw i obowiązków dyrektora mieszczą w sobie regulamina szkoły.

Chcący się ubiegać o posadę powyższą, winni wykazać dokładną znajomość języka polskiego, a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu:

1) metrykę urodzenia,
2) krótki życiorys,
3) świadectwa udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetują.

Podania wnieść należy do Wydziału krajowego najdalej do dnia 15 czerwca 1885 r.

We Lwowie, 14 kwietnia 1885 r.

C. k. koleje państwowe.

OGŁOSZENIE.

L. 734/II. (1122 2 3)

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, iż c. k. generalna Dyrekcya austryackich kolei państwowych ma zamiar **oddać w przedsiębiorstwo następujące budowy w stacyi Nowy Sącz** wykonać się mające:

1) Warsztaty do naprawy wozów (Wagenreparaturs-Werkstätte) 1867 m^2 powierzchni zabudowanej.
2) Magazyn na drzewo budulcowe (Werkholzschuppen) 811·04 m^2 powierzchni zabudowanej.
3) Dwie kloaki z wychodkami dla robotników à 7·5 m^2 (Arbeiteraborte).
4) Przebudowanie istniejących warsztatów do naprawy wozów (Wagenreparaturwerkstätte) na warsztaty do naprawy maszyn (Locomotivreparaturwerkstätte).
5) Powiększenie dotychczasowego magazynu na materyały (Materialmagazin) o 256·8 m^2.
6) Murowana kolista ogrzewalnia na 9 maszyn (Ringförmiges Heizhaus für 9 Stände) z przybudowaniem lokalu mieszczącego składy i biura, razem 1300 m^2.
7) Stacya wodna (Wasserstationsgebäude) z dwoma rezerwoarami 83·80 m^2 wraz z jednopiętrowemi przybudowaniami 120·35 m^2.
8) Studnia dla stacyi wodnej (Wasserstationsbrunnen) 3 m. średnicy w świetle.
9) Zbudowanie fundamentów i ścian pod obrotnicę (Drehscheibe) 14·65 m. średnicy.
10) Popielnica (Putzgrube) wraz z szachtem pod żuraw wodny (Krahnschacht) w pobliżu ogrzewalni.

Rozdanie wyż wymienionych robót w przybliżeniu na złr. 130,000 do złr. 140,000 obliczonych, nastąpi w drodze ofert, a mianowicie za cenę ryczałtową za 1 m^2 zabudowanej powierzchni. Oferta obejmować ma wykonanie wszystkich wyż wymienionych budowli.

Chcący ubiegać się o powyższe roboty, mogą przejrzeć dotyczące plany i obliczenia techniczne, opisanie i warunki budowy w biurze konserwacyi c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie codziennie w godzinach urzędowych, gdzie otrzymają wszelkie bliższe wyjaśnienia, jakoteż przepisane formularze na oferty.

Oferty opieczętowane i opatrzone marką stemplową na ct. 50 za każdy arkusz, oraz napisem: „Oferta na budowle w stacyi Nowy Sącz“ wnosić należy do dziennika podawczego c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie, **aż do dnia 15go maja 1885 r.** do godziny 12ej w południe, po którymto terminie wniesione oferty uwzględnione nie będą.

Wadyum wynoszące 5% od sumy oferowanej złożyć należy przed wniesieniem oferty w kasie c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie, w gotówce lub takich papierach, które c. k. uprz. Bank austryacko-węgierski w czasie składania wadyum lombarduje, które przyjęte będą w wartości 90% kursu na wiedeńskiej giełdzie.

C. k. generalna Dyrekcya kolei państwowych zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru między oferentami, bez względu na oferowane ceny, a względnie odrzucenia wszystkich wniesionych ofert, — najdalej do końca czerwca 1885 r.

Kraków, dnia 22 kwietnia 1885 r.

C. k. Dyrekcya ruchu.

(1188-1-2)

Za spokój duszy ś. p.

STANISŁAWA KOŹMIANA

Prezesa Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego, Członka krak. Akademii umiejęt., Żołnierza z roku 1831, zmarłego w Poznaniu, odprawionem zostanie

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Barbary

we środę 29 kwietnia b. r. o godz. 10 zrana.

Sąd Wojnicki

poszukuje rutynowanego dyetaryusza z szybkiem i pięknem pismem. (1185 1-3)

Poszukujemy dla kilku bardzo zdatnych

gorzelników

posad w Galicyi od przyszłej fabryki. — Umieją oni z zacieru wyciągać jak najwyższe procenta, obeznani są gruntownie z wszelkiemi najnowszemi aparatami i mają jak najlepsze polecenia. (1176 1-3)

Koczorowski i Wlazłowski w Poznaniu.

Farby do malowania dachów

w najlepszej jakości, tarte w podwójnie gotowanym pokoście, — dostarczają do każdej stacyi kolejowej opłatnie, taniej jak każda konkurencya (1183-1-34)

Hübner i Hanke we LWOWIE, Rynek Nr. 38.

Dworek

w pięknem położeniu, z 11 morg. gruntu, wraz z budynkami gospodarskiemi, **jest z wolnej ręki do sprzedania.** — Wiadomość pod Nr 51, przy kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu poczta Zwierzyniec. (1184 1 3)

Dr Andrzej Lorentski

podobnie jak w zeszłorocznym tak i w nadchodzącym sezonie kąpielowym ordynować będzie (1128-1-4)

w Krynicy.

DOBRA

ziemskie, jednolitej przestrzeni 1360 morgów, w okolicy Stanisławowa, w żyznej glebie i uroczo położone, **są wraz z inwentarzem do sprzedania z wolnej ręki.**

Dokładniejszej wiadomości udzieli p. adw. **Dr. Dominik Markiewicz w Krakowie,** ulica Grodzka pod Nr. 28 (1129-1-3)

Nasienie buraków leutowickich

własnej produkcyi, sprzedaje po **40 ct.** za kilogram (1182-1-2)

Zarząd dóbr w **Komarnie.**

Ręczna kosiarka trawy.



Lekka w użyciu, równe cięcie, działa wiele i jest praktycznie wypróbowaną, trwała konstrukcya, od 10—40 złr. C. k. upr. fabryka machin w Wiedniu, Währing, Herrengasse Nr. 64. (1151-1-17)

Zakład gazowy

w Tarnowie.

Obok naszej fabryki gazu założyliśmy **fabrykę papy ogniotrwałej do pokrywania dachów.** Gatunek wyrobu jest według niżej załączonych świadectw zadawalniający.

Zarazem polecamy nasz wyrób krajowy wszystkim PP. Inżynierom, Budowniczym, Właścicielom domów i Kupcom po cenach 35, 40, 45 i 50 cnt. za 1 metr □.

I. **Oświadczenie.**

Kółko techników w Tarnowie oświadcza, iż rezultat próby ogniowej przedsięwziętej z papą ogniotrwałą, produkowaną przez miejscowy zakład gazowy, wypadł zadawalniająco.

Tarnów, 30 marca 1885 r.

Przewodniczący: *Opatowicz.*

Sekretarz: *Idzikowski Adam.*

L. 3411. (1181)

II. **Poświadczenie.**

Magistrat miasta Tarnowa poświadcza niniejszem, iż rezultat próby ogniowej, podjętej przez Komisyę lokalną z papą ogniotrwałą wyrobu miejscowego zakładu gazowego, wypadł zadawalniająco.

Tarnów, 10 kwietnia 1885 r.

(Pieczęć) Burmistrz: *Rogojski.*

Odprzedającym odstępuje się rabat.

Tarnów, dnia 25 kwietnia 1885 r.

Wrzosek & Skrzypiec.

Sznurówki

Pierwszej Krakowskiej Pracowni

F. Berger

odznaczają się dobrym krojem i prawdziwym fiszbinem.

Przyjmuję naprawki i obstalunki z prowincyi, w Rynku gł., dom PP. Epsztein, drugie piętro. (690-1 4)

Hurtownie kupującym stosowny rabat.

OSOBA znająca się na kuchni i gospodarstwie wiejskiem, poszukuje miejsca do gospodarstwa.

Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod lit. **K. W.** poste restante **Kraków.** (1178 2-3)

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego

nabyć można jedynie w Krakowie

W AGENCYI DLA ROLNIKÓW

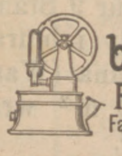
S. Mikuckiego

w Rynku gł. pod Nr. 28.

187-17)

W Morawicy

pod Krakowem, jest **para koni** czteroletnich (klacz i wałach), maści jasnokasztanowatej, miary 15 1/4, bardzo dobrze dobranych, za bardzo umiarkowaną cenę do nabycia. (1030-3-4)



Der

beste Motor

Friedrich & Jaffé

Fabrik: Wien, III. Hauptstr. 109.

(817-10-)

Młoda panna

z uczciwej rodziny, poprzednio już zatrudniona przy dzieciach, z bardzo dobremi świadectwami, poszukuje od 1go lub 15go maja b r. posady. — Łaskawe oferty uprasza pod lit **V. T. 18** poste restante **Ratibor.** (1193-1 3)

Mieszkanie letnie

z meblami,

składające się z trzech pokoi, kuchni i ogrodu w Białym Prądniku pod Nr 37 **jest do wynajęcia każdego czasu.** Wiadomość u właściciela na miejscu. (1189-1-3)

Proszę czytać!

Komunikacya z **Rumunią** jest zatamowana, mnóstwo firm bankrutuje, które dotychczas uchodziły za bardzo pewne a którym przez szereg lat dostarczałem

derek na konie



Mój ogromny zapas leży więc zupełnie bez użytku, dlatego pozbywać się go muszę za każdą cenę. Te derki także bardzo stosowne do użytku jako kapy na łóżka i prześcieradła kąpielowe, zrobione są z **bardzo grubej, miękkiej, trwałej materyi, 190 cmtr. długiej, 130 cm. szerokiej.** Rozsyłam je nader tanio za gotówkę

1 złr. 75 c. za sztukę

lub za zaliczką Ośmielony doskonałym gatunkiem tych derek, tudzież ich bezprzykładną taniością oświadczam niniejszem, że jeżeliby nieodpowiadały wymaganiom, bez trudności przyjmę je napowrót. (986-2-3)

O sprowadzonych odemnie derach można przejrzeć w mojem biurze **bardzo wiele** podziękowań i późniejszych zamówień różnych osób, z których kilka ogłaszam:

Szanowny Panie! Proszę mi przysłać jeszcze 40 der jak poprzednich koleją z zabezpieczoną dostawą za zaliczką. Adres: Zofia Cielecka w Byczkowcach, stacya Kalinowszczyzna przez Lwów. Byczkowce, dnia 4 marca 1885 roku.

Szan. uniwersalne biuro rozsyłkowe w Ottakring. Proszę mi przysłać jeszcze 5 der z tego samego gatunku, jak poprzednio otrzymałem, za zaliczką. — Z szacunkiem Franciszek Lindenmayer, c. k. podporucznik w 16 pułku huzarów. Storożyniec, dnia 30 marca 1885 roku.

Jaśniszcze poczta Podkamień 1/4 1885 r. Otrzymałem jedną derę i upraszam o przysłanie pod moim adresem za zaliczką jeszcze 10 sztuk, lecz tylko tegosamego gatunku. Z szacunkiem Jan Pellich.

Praga, 21 marca 1885 r. Szanowna firma Universal-Versandt-Bureau. Ponieważ z der przysłanych na konie jestem bardzo zadowolony, przeto upraszam uprzejmie o przysłanie mi za zaliczką jeszcze 8 sztuk, jednak muszę szczególniej nadmienić, że dery mają być tejsamej jakości co poprzednie. Z szacunkiem Jarosław Kubes, właściciel młyna sztucznego, walcowego, tartakowego i raszplowego.

Zaborz, 18 marca 1885. Szanowny Panie! Dziękując Panu najuprzejmiej za wypełnienie mojego zlecenia, gdyż z otrzymanych der jestem wielce zadowolonym, proszę o przysłanie mi za zaliczką pod moim adresem jeszcze 10 sztuk tegożsamego gatunku. Z szacunkiem Józef Grzegorzek w Zaborzu, poczta Chybi w Szląsku austryackim.

Breitbrunn pod Lincem 24 marca 1885. Szanowny Panie! Proszę mi przysłać za zaliczką jeszcze 14 der tegosamego gatunku, jak poprzednio otrzymane. Z szacunkiem Jerzy Gangelberger, handlarz zboża.

Szanowne uniwersalne biuro rozsyłkowe. Otrzymałem 4 dery a ponieważ jestem zupełnie z nich zadowolonym, przeto dziękując niniejszem najserdeczniej, upraszam o przysłanie za zaliczką 3 sztuk tychże der pod adresem: Antoni Morylowski w Łoszowie p. Bircza przez Przemyśl.

Proszę także posłać 2 sztuki do p. Florentyna Gnusiewicza w klasztorze Reformatów w Przemyślu a 4 sztuki do p. Floryana Kozłowskiego w Lipie przez Przemyśl. Z szacunkiem Antoni Morylowski.

Zaborz, dnia 27 marca 1885. Szanowny Panie! Ponieważ także z drugiej przesyłki jestem zupełnie zadowolonym, przeto dziękując Panu najuprzejmiej proszę o nadesłanie jeszcze 8 takich der. Polecę je także wszystkim moim znajomym jak najlepiej. Z szacunkiem Józef Grzegorzek w Zaborzu p. Chybi w Szląsku austryackim.

OSTRZEŻENIE.

Ogłaszane przez inne firmy dery są bez żadnej wartości, dlatego ostrzegam przed ich zakupnem.

Universal - Versandt - Bureau

Ottakring, Wien.

Wszelkie objaśnienia ustne i piśmienne, oraz zapisy uczennic na mające się otworzyć z nowym rokiem szkolnym

wyższe kursa języków

pod przewodnictwem

księżnej Massalskiej

udzielają się w tymczasowem mieszkaniu tejże przy ulicy Nowogrodzkiej pod Nr. 7, a od 8 lipca w lokalu zakładu przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 5. (1127-1-4)

Przyjmuje się od godziny 1ej do 5ej popołudniu.

PRACOWNIA WYROBÓW z BRONZU

CHINSKIEGO SREBRA I INNYCH METALI



FRAN. KOPACZYŃSKI

KRAKÓW FLORYAŃSKA № 47.

poleca swoje wyroby krajowe,

mianowicie: kielichy, monstrancye, trybularze, krzyże, lichtarze, lampy, pateny do chorych, medale pamiątkowe, kandelabry i t. p. — oraz wyzłaca, plateruje, srebrzy w ogniu i galwanicznie różne kościelne i galanteryjne przedmioty, odnawia srebra stołowe, wyrabia karabele, wybija guziki herbowe i medaliki, i podejmuje się wszelkich reparacyj.

Odlewa z bronzu, mosiądzu i cynku figury lub portrety z danych modeli i cyzeluje takowe, również odlewa wentyle, kurki, panewki i t. p. przedmioty, oraz wykonywa wszelkie roboty w zakres tego fachu wchodzące po cenach fabrycznych.

Dziękując za dotychczasowe względy Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownej Publiczności, polecam się nadal łaskawym względom. (1186-1 3)

Praktykant zamiejscowy znajdzie miejsce w tejże pracowni.

J. ANDIELA nowo wynaleziony proszek zamorski



zabija **pluskwy, pchły, karakony, mole, mrówki, muchy, mokrzyce, kleszcze** w ogóle wszelkie owady niemal z nadnaturalną szybkością i pewnością w ten sposób, że z istniejącego zalągu owadów **niepozostaje ani śladu.**

Prawdziwy i tani do nabycia

w handlu materyałów aptecznych

J. Andiela w Pradze

13 „zum schwarzen Hund" Hussgasse 13 (13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11).

W **Krakowie** mają na składzie pp. J. Trauczyński aptek., W. Redyk apt., E. Stockmar apt., A. Radler apt., A. Hawełka kup, J. Nerstheiner skład książek; we **Lwowie** Z. Rucker apt.; w **Chodorowie** St. Dyszkiewicz apt.; w **Frysztaku** Jan Zanewski apt; w **Kołomyi** E. Stencel apt.; w **Kutach** i **Kołomyi** Aleksand. Zagajewski apt.; w **Krośnie** Jan Lazarowicz, handel korzeni, delikat. i win; w **Sokalu** E. Wysoczański aptek.

Składy są na prowincyi wszędzie gdzie wywieszono dotyczące plakaty. (1180 1-12

Pracownia kamieniarska

FABIANA HOCHSTIMA

Premiowany medalami srebrnemi na wystawach w Krakowie w roku 1870 i w r. 1872 medalem złotym w Bielsku - Biały.

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeń. w r. 1873 i medalem rządow. na wystawie Przemyskiej w roku 1882.

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy,

zaopatrzona jest w **NAGROBKI** z najtrwalszego piaskowca, marmuru lub granitu wykonane, w różnych cenach, począwszy od 20 złr. Przyjmuje się również zamówienia wedle nadesłanych rysunków na roboty **architektoniczne** z piaskowca lub wapieńca własnych łomów i na **posadzki różnobarwne marmurowe** lub **mozaikowe ogniotrwałe. Ceny znacznie zniżone.** (934 6 40)

Magazyn bławatny i konfekcyj

Henryka Schwarza

w Krakowie, ulica Grodzka L. 13,

poleca:

nowości wiosenne i letnie

mianowicie:

Materyały na suknie w wełnie, jedwabiu i kotoneryach.

Gotowe okrycia, kostiumy, płaszcze od deszczu, Jersey, turniury i t. p.

Skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa, pończoch, firanek, kap na łóżka, szali, pledów, dywanów i t. d.

SKŁAD WYROBÓW SŁAWUCKICH.

Zamówienia na suknie i okrycia uskuteczniają się spiesznie

Próbki na żądanie. (880-6-9)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 15go lutego 1885 r.

Odjazd z Podgórza

8 30 rano do Skawiny-Oświęcima,
11·25 przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Żywca-Zabłocia, Zwardonia,
3 31 popołudniu do Skawiny Oświęcima,
7·13 popołudniu do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Oświęcima

8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3.08 popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa

3·20 rano pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa,
5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia,
2·26 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza

10·8 przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·09 popołudniu ze Zwardonia, Żywca-Zabłocia, Suchy, Skawiny,
6·42 wieczór z Oświęcima, Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Przyjazd do Oświęcima

11·54 przedpołudniem z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
6·47 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Skawiny, Podgórza.

Przyjazd do Tarnowa

11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa,
9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa,
12·43 w nocy pociąg osobowy z Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa. (1029-54-)

W Ogrodzie gościnnym

tuż przy plantacyach, przy ul. Zwierzynieckiej,

w miejscu najprzyjemniejszem, gdzie dostać można **śniadania, obiady, podwieczorki i kolacye,** także **abonament** miesięczny. — **Chleb** domowego pieczywa; codzień świeże **masło, mléko i śmietana;** wyborne **piwo** marcowe szklanka mała 5, duża 10 ct; **wina** austryackie, węgierskie, francuzkie, reńskie i szampańskie; **kuchnia** zaopatrzona w wielki wybór smacznych potraw po stałych cenach.

W każdą niedzielę i święto

KONCERT

wykonany przez muzykę wojskową, w dnie pogodne w tygodniu muzyka cywilna.

Początek o godzinie 4 po południu.

Wstęp wolny.

Dla amatorów wyborna kręgielnia.

Józef Tylko, restaurator. (1173-2-3)

Człowiek liczący 26 lat, żonaty, z dłuższą praktyką i dokładnie obeznany z prowadzeniem większego gospodarstwa jako ekonom lub rządca, poszukuje posady. Może złożyć odpowiednią kaucyę i miejsce objąć zaraz Adres: **J. S.** poste rest. **Pilzno.** (1171-2 3)

Subjekt handlowy

uzdolniony, potrzebny jest zaraz do **Magazynu Nowości** pod firmą **Leon Feintuch w Krakowie.** (1087-2)

Dom parterowy

składający się z mieszkań, podwórza, ogrodu i stajen, jest z wolnej ręki do sprzedania, pod Nr. 4, na Grzegórzkach. — Bliższa wiadomość u właściciela. (1088-2-3)

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3\frac{1}{2}$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (601-20-)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

ZŁOTY MEDAL PARIS 1878 — C. k. *Najwyższe uznanie.* — ZŁOTY MEDAL AMSTERDAM 1883

Kąpiele Gleichenberg

w Styryi.

Godzina jazdy od stacyi Feldbach węg. kolei Zachodniej

Rozpoczęcie pory 1 maja.

Alkaliczno-muriatyczne i żelaziste szczawiki, wziewania igliwiowe i rozpylone z żoły zdrojowej (także w oddzielnych pokojach) pneumatyczny pokój obszaru na dziewięć osób, wielki przyrząd do wdychania, pieniące kąpiele nasycone gazem kwasu węglowego, żelaziste, igliwiowe i rzeczne, zimna kąpiel całkowita i hidroterapi, żętyca owcza i mléko, prosto od krowy mléko w umyślnie zbudowanym zakładzie mlécznym. Klimat stały miernie wilgotno-ciepły. Wysokość n. p. m. 300 m. 972-2-6)

DYPLOM HONOROWY TRIEST RADKERSBURG — Mieszkania, wody mineralne i wozy można zamówić w Dyrekcyi. — DYPLOM HONOROWY GRAZ FÜRSTENFELD

Zdolni i obrotni

ajenci

mogą dziennie, świeżym patentowym towarem wzbudzającym podziwienie, złr. 5 i więcej zarobić. Każde gospodarstwo domowe kupi ten towar. (1145-2-2)

Łaskawe oferty pod liter. **N. 904** pr Adresse: **Josef Mayer, Wien, IV. Margarethenstrasse Nr. 15.**

Weba King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabaiania pod powyższą nazwą materyi posiadjącej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Weba King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule mężkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (749-868-)

M. Beyer i Sp.

w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

Schulz & Stachowicz

w Krakowie, ulica św. Anny 5,

polecają swój

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH,

zaopatrzony w świeżo nadeszłe towary **francuskie, angielskie** i krajowe w bardzo wielkim i gustownym wyborze. (1107-33-36)

Ceny nader przystępne.

VICTORIA.

Pracownia pończoch i włóczkowych wyrobów

w Krakowie, ul. św. Tomasza 33.

Wyrobów z tej pracowni dostać można w sklepie *P. Reichmann* przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 21. (1000-3)

TUTKI

z oryginalnych francuskich papierów **„Le Houblon"** i **Mais** w gustownem opakowaniu — poleca **hurtownie i częściowo fabryka tutek** (1116-23-38)

F. Szukiewicza ***w Krakowie, Rynek A—B.***

Próbki na żądanie darmo i opłatnie.

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. 50 ct.,** przy zakupnie naraz **10 korcy,** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** (517-17-30)

Nici, wełny i bawełny

białe i kolorowe, w najlepszym gatunku i w wielkim wyborze

poleca

Wilhelm Fenz w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (113-64-)

Dworek murowany

w mieście **Tarnowie** położony, przy jednej z najpiękniejszych ulic, składający się z 6ciu pokoi, przedpokoju, werandy, kuchni, pralni i piwnicy; jak również nowo wymurowanych stajen dla koni i krów, wozowni itd.; z pięknym ogrodem owocowym, obejmującym około 100 szczepów najszlachetniejszego gatunku, jakoteż ogrodem warzywnym, oraz szparagarnią, jest z powodu wyjazdu właściciela **za bardzo przystępną cenę do sprzedania.** Bliższej wiadomości udzieli listownie lub ustnie **Ludwik Birtus w Tarnowie.** (1048-3-3)

ZARZĄD DÓBR GRODKOWICE

poczta Niepołomice,

sprzedaje

nasienie buraków leutowickich

do 5 kilo . . . za kilo po 50 ct.
wyżej 5 kilo . „ „ „ 45 „

nasienie szwedzkiej koniczyny

z małą przymieszką białej, bardzo zdatne do mieszanek

za 100 kilo . . . . . . 40 złr.
poniżej . . . . 45 złr.

z odstawą do kolei. — Próbki na żądanie opłatnie. (747-12-)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość wyleczenia takowéj. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw **katarom, kaszlom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, goścowi, bólom w krzyżach** itp. Użycie tego papieru bardzo proste: jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie świerzbienie. Cena pudełka **1 fr. 50 ct. w Paryżu.**

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka i K. Wiszniewskiego; we Lwowie u p. Mikolascha. (38-18-)

Do wydzierżawienia od 1 lipca b. r.

2 folwarki

dobrze zagospodarowane, z odpowiedniemi zabudowaniami, składające się

1) z 455 morg. ornego pola,
„ 128 „ łąk i pastwisk;
2) „ 423 „ ornego pola,
„ 65 „ łąk i pastwisk.

Warunki są do przejrzenia w Zarządzie dóbr w Sokołowie pod Rzeszowem. (566-13-)

Czcionkami Drukarni „Czasu"

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*